

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł miesięcznie; 8,35 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł miesięcznie; 10,00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł, zagranicą 9,25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 61

BYDGOSZCZ, środa dnia 15 marca 1939 r.

Rok XXXIII.

Ziemia polska płakać będzie...

Niechętnie dajemy w piśmie naszym wyraz zbyt wylewnym uczuciom patriotycznym. Wolimy spokojną ocenę faktów i rozumowe badania ich przyczyn i skutków. Dziś jednak robimy wyjątek. Dla tego mianowicie, aby właściwe czynniki, kierujące naszą polityką zagraniczną, miały możliwość poznać prawdziwe nastroje społeczeństwa polskiego i chociaż trochę z nimi zaczęły się liczyć.

Dotąd nie widzimy bowiem, aby te nastroje brane był w rachubę, a przecież są to t. zw. imponderabilia (rzeczy nie dające się zważyć), z którymi każdy poważny polityk, a zwłaszcza dyplomata liczyć się musi. Należy to podkreślić szczególnie w chwili obecnej — po wysłuchaniu przemówienia p. ministra Becka w komisji senackiej i pisemnych odpowiedziach na interpelacje posłów Dudzińskiego, X. Lubelskiego i innych na tematy gdańskie.

Ani z przemówień ani z wspomnianych odpowiedzi nie dowiedzieliśmy się niczego uchwytnego w sprawach, poruszających do żywego cały naród. Nie dowiedzieliśmy się mianowicie niczego o układach z Niemcami w sprawie ochrony praw mniejszości polskiej w Niemczech ani dokładniejszych danych o całokształcie stosunków polskich w Gdańsku.

Przykro o tym pisać i trudno pisać wyraźnie, bo na tym punkcie — cenzura jest bardzo czuła. Zdaje nam się jednak, że mimo wszystko sprawy te poruszać trzeba i zwracać uwagę na możliwości, mogące w przyszłości z naszej polityki wynikać. Niektóre koła polityczne w Polsce triumfują, że mamy dobre stosunki z Niemcami hitlerowskimi, ale to, co wyrabiają hitlerowcy w Gdańsku, zdaje się uragać naszym różowym nastrodom. „Der Deutsche in Polen“, pismo katolickie i lojalne, tłumaczy nasze złudzenia faktem, że zbyt mało polityków w Polsce zna naprawdę Niemcy. Najmniej zna je chyba szef Ozoneu gen. Skwarczyński, który miał odwagę twierdzić, że manifestacje młodzieży polskiej przeciw Gdańskowi reżyserywała... obca ręka.

Jakie są naprawdę nastroje w Polsce, o tym świadczą poniższe uwagi:

Sunt lacrimae rerum. I martwe przedmioty zdają się niekiedy płakać.

To przysłowie przypomina mi się, kiedy rzucam okiem na hitlerowski „Der Danziger Vorposten“. Jak to? Gdański organ hitlerowski może nosić w podtytuł: „Zurück zum Reich. Gegen verträgliches Willkür“ (Z powrotem do Rzeszy. Przeciw traktatowej samowoli) i może spokojnie rozchodzić się po ziemiach Rzplitej, z tym prowokacyjnym nagłówkiem! Tymczasem zbrodnią jest, gdy polscy studenci wołają: *Tylko naród polski ma prawo decydować o ujściu Wisły.*

Jeżeli „Der Danziger Vorposten“ może bezkarnie rozchodzić się po Polsce z hasłem: „Zurück zum Reich“, to jakim prawem jest zbrodnią, skoro studenci polscy odpowiadają na to: *Jedynie naród polski ma prawo decydować o ujściu Wisły?*

Jeżeli inną miarą mierzyć się ma Niemców, a inną Polaków, to, do stu diabłów — gdzie jest suwerenność narodu polskiego i jego Rzplitej?

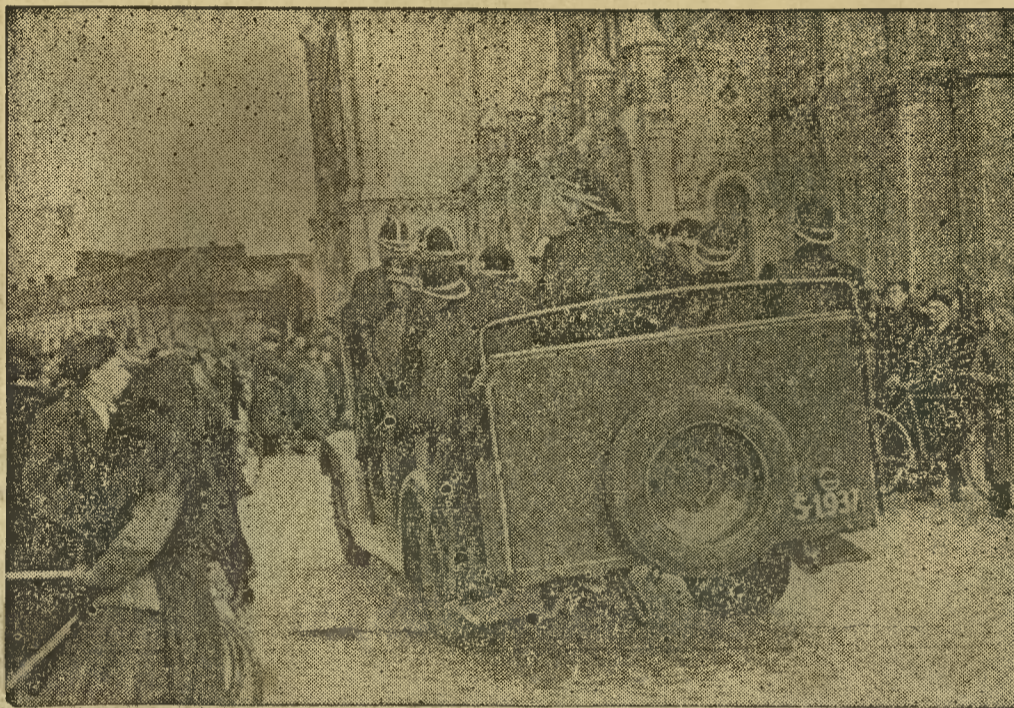
Jeżeli ludność gdańska jest niemiecka, to jeszcze nic nie mówi o tym, żeby Gdańsk nie należał do Polski. Ludność polską wymordowali Krzyżacy. Czy zbrodnia może stwarzać stan prawny?

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Słowacy odwołali się do Hitlera.

Dziś rozstrzygną się losy Słowacji.

Niemcy mieszają się do spraw wewnętrznych Czecho-Słowacji.



Stan wyjątkowy na Słowaczyźnie. Policja uzbrojona w pałki gumowe na ulicach Bratisławia.

Położenie w Słowacji jest nadwyraz poważne. Przede wszystkim dlatego, że wszystkie karty przeszły w ręce Niemców. Do Berlina udali się nie tylko Durczański, ale i b. premier Tiso, który występuje w imieniu Sidora. Obu przyjął kanclerz Hitler.

Największe niebezpieczeństwo kryje się w tym, że Słowacy swoje wewnętrzne spory z Czechami oddają dobrowolnie pod sąd Niemców. Jest to jaskrawy dowód niedojrzałości politycznej Słowaków, który może się na nich fatalnie zemścić. Zastanawiający jest ton prasy niemieckiej, która już teraz spory czecho-słowackie traktuje jak swoje własne sprawy.

Dzień dzisiejszy może przynieść daleko idące rozstrzygnięcia. Niespodziewane zwołanie na dziś sejmiku słowackiego zdaje się być zapowiedzią, że Słowakom zależy na jak najszybszym zakończeniu rozgrywki z Czechami. A raczej, to nie Słowakom zależy, tylko Niemcom.

Na tle tego wnikającego się położenia dość niewyraźnie rysuje się sylwetka premiera Sidora, najpoważniejszego podobno

meza stanu w Słowacji. Sidor reprezentuje dążenia niezrywania jedności państwowej z Czechami, ale jednocześnie jest on zwolennikiem rozluźnienia związku między Czechami a Słowakami aż do granic luźnej federacji.

Czy Sidorowi uda się opanować sytuację — jeszcze nie wiadomo. Napotyka on bowiem na trudności we własnej partii, gdzie zarzucają mu wygranie zatargu dla własnych ambicji politycznych. Z drugiej zaś strony musi się liczyć z faktem koncentracji większej ilości wojska czeskiego w pobliżu Bratisławia.

Sidor — jak się zdaje — wybrał z tych trudności w ten sposób, że odniósł się do Berlina i włożył z własnej, nieprzymuszanej woli głowę w obrozę.

Tiso i Durczański u Hitlera.

Berlin, 14. 3. (PAT). Kanclerz Hitler w obecności ministra spraw zagranicznych Ribbentropa przyjął ks. Tiso i dr. Durczańskiego.

Hitler rozwiązał problem Słowacji?

Bratysława, 14. 3. (PAT). W poniedziałek w godzinach wieczornych rozrzucono po Bratysławie ulotki, skierowane przeciwko obecnemu rządowi słowackiemu, któremu zarzucano zdradę interesów narodowych. Równocześnie w ulotkach zapowiadano na godz. 20 wielkie zgromadzenie manifestacyjne, na którym będą przemawiać prof. Tuła i szef urzędu propagandy Aleksander Mach. O godz. 20 na placu przed teatrem zebrał się parotysięczny tłum. Zebrani zaczęli wznosić okrzyki antyczeskie, gdy w tym nadeszły silne oddziały policji pieszej, które zaczęły rozpraszać tłum, używając przy tym bomb łzawiących. Po pewnym czasie na balkonie sąsiedniego hotelu „Maraton“ ukazał się wypuszczony wczoraj z więzienia czeskiego Mach, który zaczął przemawiać do zebranych.

W tym momencie jednak przybyła policja konna, która szarżąc rozproszyła tłum, przy czym doszło do paniki, wskutek której kilka osób zostało poturbowanych. Tłum zepchnięto do bocznych ulic. Po pewnym czasie jednak plac znowu zaczął się zapelniać, przy czym doszło do dalszych drobniejszych zajść i starć. Na skutek inter-

wencji gwardii ks. Hlinki policja otrzymała rozkaz wycofania, a na balkonie teatru ukazał się znowu Mach i wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, w którym podkreślił, że Tiso, który wyjechał wczoraj do Berlina, odbył już z kanclerzem Hitlerem ważną konferencję, która ma niezwykle doniosłe znaczenie dla narodu słowackiego. O wyniku swych narad Tiso zakomunikował już słowackiej radzie ministrów. Według jego informacji,

problem Słowacji należy uważać za rozwiązany. Słowacja uzyskała niepodległość i wolność i będzie miała możliwość pełnego i pomyślnego rozwoju narodowego. W ten sposób Słowacy uzyskają to, do czego od setek lat dążyli.

Dziś sejm słowacki rozstrzygnie.

Bratysława, 14. 3. (PAT). W poniedziałek o godz. 23 przemówił do radia premier słowacki Karol Sidor. Stwierdził on, że Słowacja przeżywa obecnie decydujące historyczne chwile w związku z wyjazdem b. premiera Tiso do Berlina na zaproszenie

kanclerza Hitlera. W godzinach wieczornych — mówił premier Sidor — Tiso został przyjęty przez kanclerza Hitlera, z którym miał dłuższą rozmowę, w wyniku której zwrócił się telefonicznie do prezydium rady ministrów w Bratysławie, komunikując o konieczności bezzwłocznego zwołania sejmiku słowackiego. Na wniosek rządu słowackiego prezydent republiki zwołał sejm na 14 bm. Sejm poweźmie uchwały, które będą mieć decydujące znaczenie dla Słowacji i całej Europy Środkowej.

Murgacz przeciw Sidorowi.

Bratysława, 14. 3. (PAT) Szef sztabu gwardii Hlinki, Murgacz wydał odezwę, w której zwraca się w ostrych słowach przeciw premierowi Sidorowi, twierdząc, że okazał się on wobec Pragi zbyt słaby i ustepliwy. Korpus oficerski gwardii — głosi odezwa — nie uznaje rządu mianowanego przez Pragę. Obecnie obowiązuje tylko jedno hasło, a mianowicie bezzwzględna walka przeciw każdemu pogwałceniu praw słowackich. Po wydaniu tej odezwy, którą opublikowała prasa niemiecka, Murgacz zbiegł do Wiednia.

Bratysława, 14. 3. (PAT) Premier Sidor jako komendant główny gwardii ks. Hlinki zwolnił ze stanowiska komendanta politycznego sztabu gwardii Murgacza i mianował na to stanowisko znanego działacza Pawła Czarnogórskiego.

Niemcy jatrzą.

Berlin, 14. 3. (PAT) Opinia niemiecka alarmowana jest nadal napływającymi wciąż z Pragi, Brna, Bratysławy wiadomościami o zajściach i starciach Niemców z Czechami. Dzienniki nie zamieszczają na razie artykułów redakcyjnych o sytuacji, starając się podkreślać jej powagę w tytułach.

„Börsen Ztg.“ donosi z Brna o dokonaniu wczoraj wieczorem napadu Czechów na halę gimnastyczną Niemców oraz gmach Związku Niemców. Atak tłumy został odparty przez zabarykadowaną w gmachu niemiecką straż porządkową.

Według doniesień dzienników, w Bratysławie aresztowano kilkudziesięciu Niemców.

Berlin postawił Pradze ultimatum.

Londyn, 14. 3. Agencja Reutera dowiadyje się, że rząd niemiecki miał złożyć rządowi czeskiemu ultimatum, domagając się: 1. przyznania prawa samostanowienia Słowakom, 2. natychmiastowego zdymisjonowania min. spraw wojsk. gen. Srovego i ministra spraw wewn. Fischera, których Niemcy czynią odpowiedzialnymi za dopuszczenie do ekscesów przeciwko Niemcom w Czecho-Słowacji.

Agencja Havasa donosi z Berlina, że w tamtejszych kołach politycznych nie wiadomo o rzekomym ultimatum niemieckim do rządu czeskiego.

Sidor w Pradze.

Praga, 14. 3. (PAT) Według pogłosek wczoraj po południu przybył do Pragi premier rządu słowackiego Sidor i miał udać się niezwłocznie do prezydenta Hachy. Sidor jakoby energicznie domagał się ustąpienia całego gabinetu, nie gwarantując w przeciwnym razie utrzymania spokoju.

18 Słowaków zabitych!

Bratysława, 14. 3. Dopiero teraz wyszło na jaw, że w ubiegły piątek w czasie starć gwardii księdza Hlinki z żołnierzami czeskiimi zabito 18 członków gwardii księdza Hlinki. Wśród zabitych znajduje się także jeden z dowódców gwardii księdza Hlinki, Priewidza.

PKO Skarbnica Narodu

Ziemia polska płakać będzie...

Gdańsk był i jest stolicą historycznego Pomorza. Gdańsk dla Polski jest rzeczą bycia i niebycia. Nasze prawa w Gdańsku są składową częścią suwerenności Rzplitej. Gdańsk, to stokrotnie ważniejsza sprawa niż Zaolzie. Nie ma zgody polskiej z Rzeszą niemiecką, bez respektowania międzynarodowego stanu prawnego w Gdańsku.

Byłem w grudniu 1918 r. w Gdańsku. Jaki był wtedy nastrój w Gdańsku? Najzaciętszy hakatysta gdański wiedział, że Gdańsk będzie polski. Od rana do wieczora słyszałem tylko jedno pytanie: Wann kommen die Polen? Wenn sie kommen, was werden sie mit uns machen. (Kiedy przyjdą Polacy. Jak przyjdą co zrobią z nami?).

Żadnemu Niemcowi w Gdańsku nie przyszło w ogóle na myśl, żeby Gdańsk miał pozostać nadal przy Rzeszy. Stało się inaczej. Ale *Traktat Wersalski dał nam prawa, których nie możemy się wyzbyć* nie narażając na niebezpieczeństwo praw zwierzchniczych Rzplitej. Jeżeli ludzie nie umieją w Polsce płakać nad losami Gdańska, to naprawdę płacze ta pomorsko-polska ziemia, na której Gdańsk jest zbudowany, płacze Wisła i wszystkie dorzecza Wisły. Płaczą prochy i kości praludności gdańskiej i błagają, by z nich powstał mściciel.

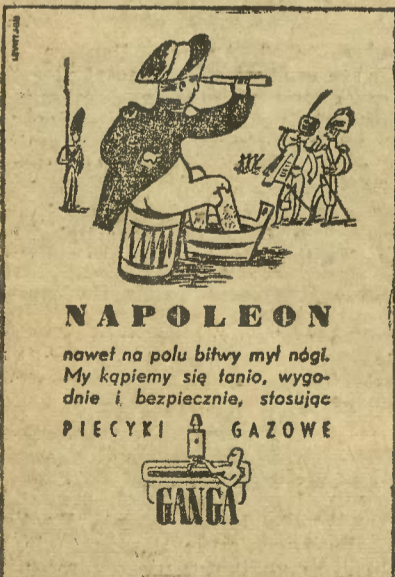
Musiał bym przestać być Pomorzaniem i Polakiem, gdyby Gdańsk miał wrócić do Rzeszy. Za cenę Gdańska nie może chcieć żaden Polak zgody i przyjaźni z Rzeszą niemiecką. To byłaby rzecz o wiele straszniejsza niż oddanie przez Czechów Niemcom ziemi sudeckiej.

„Wisła moja, Wisła stara, co tak smutnie płyniesz?” Naprawdę płynie Wisła tak smutnie, bo ujście jej opanował Niemiec. Tylko rdzenny Pomorzanie może naprawdę odczuć smutek Wisły.

Gdy w grudniu 1918 r. krzątałem się około wywołania powstania w Gdańsku, nie znalazłem zrozumienia ani w gdańskiej radzie żołnierskiej, ani w gdańskiej Radzie Ludowej. W Gdańsku zmarnowano najlepsze sposobności.

Zabieram po raz wtóry głos. Wzywam *wszystkich członków towarzystw Tomasza Zana z gimnazjów pomorskich z czasów zaborczych*, by stali na straży statutu Wolnego Miasta Gdańska, by nie pozwolili uronić z tego statutu żadnego prawa polskiego.

Prawa, jakie nam daje statut Wolnego Miasta Gdańska, należą do niepodzielonych praw zwierzchniczych Rzplitej.



tej Polskiej. Prawa te, to najdroższy klejnot w koronie Białego Orła. Życzylbym sobie, żeby „Dziennik Bydgoski” stał się organem, broniącym tych praw.

Wszystkim Pomorzantom, patrzącym obojętnie na deptanie praw polskich w Gdańsku, odmawiam prawa nazywania się Pomorzaniem. *Przemysław Mariński*

Losy Madrytu rozstrzygną się na polu bitwy. Komuniści jeszcze się opierają.

Paryż, 14. 3. (PAT). Według wiadomości, jakie tu nadchodzą z Madrytu, sytuacja w Madrycie w dalszym ciągu ma być niewyjaśniona. Ogniska oporu komunistów podobno jeszcze nie zostały zlikwidowane. Komunistom dodały otuchy wiadomości o opanczowaniu przez nich Kartagenu. Poza tym linia kolejowa Walencja — Madryt ma być w kilku miejscach przerwana przez komunistów.

Na froncie oddziały republikańskie z godziny na godzinę oczekują rozpoczęcia ofensywy wojsk narodowych. Ofensywa wydaje się nieunikniona z powodu braku nadziei dojścia do porozumienia między komitetem obrony narodowej a gen. Franco. Za jeden z dowodów przygotowującej się ofensywy uważa się tu odwołanie z terenów frontowych przez hiszpańskie władze narodowe wszystkich korespondentów zarówno zaprawnych, jak i dzienników hiszpańskich.

Przed ofensywą gen. Franco.

Burgos, 14. 3. (PAT). Tutejsze sfery oficjalne potwierdzają wiadomość o zwycięstwie komitetu obrony narodowej nad komunistami, dodając jednak, iż fakt ten nie wywołał tu żadnego wrażenia. Zarówno bohem komuniści, jak i komitet obrony, są wrogami tutejszego rządu. *Ofensywa, którą*

narodowy sztab generalny przygotowuje od połowy lutego, rozpocznie się w najbliższym czasie, zajęcie zaś przez wojska gen. Franco Madrytu oznaczać będzie zakończenie wojny.

Straty Włochów w Hiszpanii.

Rzym, 14. 3. (PAT). Urzędowo donoszą, że straty włoskich ochotników w Hiszpanii do dnia 13 lutego br. wynoszą: 3.065 zabitych, z czego 272 oficerów, 10 tysięcy rannych, z czego 889 oficerów, 214 zaginionych, z czego 6 oficerów, oraz 370 wziętych do niewoli, z czego 5 oficerów.

Marsz. Pétain w Burgos.

Paryż, 14. 3. (PAT). Według informacji ze sztabu generalnego, marszałek Pétain odjedzie do Burgos w środę, o godz. 20.50.

Strajk 3000 pracowników umysłowych w zagłębiu naftowym.

Borysław, 14. 3. (tel. wł.). Dnia 13 bm. wybuchł w zagłębiu naftowym strajk pracowników umysłowych przemysłu naftowego w Zagłębiu Wschodnim i Zachodnim. Przystąpiło do strajku około 3.000 osób.

Watykański sekretarz stanu przyjmuje.



Dziekan kolegium kardynalskiego kładzie tiarę na głowę nowego Ojca Świętego.

Gitta del Vaticano, 14. 3. (PAT). Nowy kardynał sekretarz stanu Maglione przyjmował w letniej rezydencji papieskiej Castel Gandolfo kolegium kardynalskie, nadzwyczajne misje, przybyłe na koronację papieską, korpus dyplomatyczny oraz wysokich dostojników kościelnych i świeckich.

Na przyjęcie przybył m. in. następca tronu włoskiego ks. Humbert Piemontek, powitany przez kard. Maglione.

Kardynał kanadyjski w Polsce.

Gitta del Vaticano, 14. 3. (PAT). W najbliższą środę udaje się na krótki pobyt do Polski kardynał Villeneuve, arcybiskup Quabecu (Kanada). Kard. Villeneuve jest Oblatem i udaje się do Polski, celem zwiedzenia kilku domów ojców Oblatów ze szczególnym uwzględnieniem ich zakładów wychowawczych. Kard. Villeneuve przyjedzie do Katowic w piątek rano, a stamtąd uda się prawdopodobnie do Częstochowy, Poznania i Gniezna, po czym zwiedzi domy wychowawcze swego zgromadzenia, położone na terenie archidiecezji poznańskiej.

Z Poznania ks. kard. Villeneuve odjedzie do Liverpoolu, a stamtąd do Kady

Hitler wysłał list odręczny do Papieża Piusa XII.

Amsterdam, 14. 3. (KAP). Jak donosi rzymski korespondent dziennika hollenderskiego „De Tijd”, zazwyczaj dobrze informowanego, Adolf Hitler przesłał za pośrednictwem swego reprezentanta w Watykanie do nowoobranego Papieża pismo odręczne, w którym w słowach pełnych szacunku składa byłemu nuncjuszowi w Berlinie a dziś Namieśnikowi Chrystusowemu życzenia z okazji jego obioru.

Przed kilkoma dniami „Osservatore Romano” cytowało ustępy z artykułów, zamieszczonych na łamach prasy niemieckiej (Völkischer Beobachter, „Angriff”, „National Zeitung” i in.) w związku z obieraniem nowego papieża. Artykuły te mimo swej wielkiej rezerwy utrzymane są na ogół w tonie umiarkowanym i powściągliwym.

Śnieżycy w Karpatach rumuńskich.

W Karpatach rumuńskich w Predealu pada bez przerwy śnieg. W wielu miejscowościach komunikacja jest niezmiernie utrudniona. Narciarze rumuńscy korzystają z nowego sezonu i wyruszają masowo w góry.

Krwawe walki w Palestynie

Jerozolima, 14. 3. (PAT). Z urzędowego komunikatu w sprawie akcji brytyjskiej w Transjordanii wynika, że w czasie przeszukiwania pola bitwy znaleziono 24 zabitych, wśród których znajdował się przewodca arabski z odznakami pułkownika, nazwiskiem Mustafa Nassan.

W okręgu Haifa, wybuchła mina ładowna w chwili, gdy w pobliżu niej przechodziło 4 żydów. Dwóch spośród nich zostało zabitych na miejscu, dwóch zaś odniosło ciężkie rany. W Tyberiadzie zastrzelono jednego Araba. Lotnisko w Lidzie oraz kika sąsiadujących z nim osiedli żydowskich, były w ciągu ubiegłej nocy ostrzeliwane przez powstańców arabskich.

Hitler jedzie do Wiednia.

Goering odwołany z Włoch.

Berlin, 14. 3. (PAT). Kanclerz Hitler wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia celem wzięcia udziału w defiladzie, jaka odbędzie się w środę z okazji rocznicy przyłączenia Austrii do Rzeszy.

Rzym, 14. 3. (PAT). Potwierdza się wiadomość o nieoczekiwanym wyjeździe do Berlina marszałka Goeringa i jego małżonki z San Remo, gdzie przebywać mieli do 23 bm., po czym marszałek miał się udać z oficjalną wizytą do Rzymu. Opuszczając San Remo, marszałek oświadczył kilku osobom, iż spodziewa się wrócić niebawem do Włoch.

Zawieszenie wykładów

na Uniwersytecie Lwowskim.

Lwów, 14. 3. (Tel. wł.). Według wydanego komunikatu przez PAT we Lwowie przeprowadzono dalsze rewizje w wyniku których skonfiskowano pewną ilość nielegalnych ulotek.

Władze Uniwersytetu zawiesiły wykłady na Uniwersytecie Jana Kazimierza z dniem 13 bm.

Katastrofa samochodowa pod Mogilnem.

Mogilno. (mk). Na szosie Wylatowo-Wydartowo (pow. mogileńskiego) wydarzyła się katastrofa samochodowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W kierunku Trzemeszna jechał z dość znaczną szybkością samochód ciężarowy firmy Błaszek — Kalisz i w pewnej chwili pękła mu oś lewego koła, skutkiem czego samochód wjechał na przydrożne drzewo, wywracając się do rowu. Jadący pasażerowie, czterej handlarze w czasie zdołali wyskoczyć na szosę, unikając nieszczęścia. Chłodnica samochodu została kompletnie rozbita oraz urwane dwa przednie koła. Wskutek mylnego poinformowania o ciężkim poranieniu pasażerów na miejsce przybył komend. PP. p. Jaskółkowski wraz z lekarzem z Trzemeszna.

Wspieranie dnia

Wydaje się już być rzeczą pewną, że Hitler zamierza doprowadzić do ogłoszenia niepodległości Słowacji pod swoim protektorem. Aby usprawiedliwić przed światem swoje wtrącenie się do spraw wewnętrznych państwa czechosłowackiego, Niemcy podnoszą ogromny krzyk o rzekomym prześladowaniu Niemców w Czechosłowacji. Jest to propaganda sztyta dość grubymi nićmi. Kto uwierzy, że Czesi w dzisiejszej sytuacji odważyliby się prowokować Niemców? To raczej Niemcy na Morawach prowokują awantury z Czechami, aby stworzyć pozory słuszności dla akcji Berlina. Wiadomości o zajęciach w Brnie zdają się potwierdzać to przypuszczenie: Niemcy wyszkalili obchód „dnia bohaterów” dla spowodowania awantur. A potem radio niemieckie krzyczy przez cały dzień o „brutalnym prześladowaniu ludności niemieckiej i o wykroczeniach przeciw Niemcom w Brnie, przypominających najgorsze czasy czeskiego szowinizmu za reżimu Benesa”.

Znamy to, znamy i na to już nabrac się nie damy.

A swoją drogą Czesi teraz dostają zapłatę za wysługiwanie się Niemcom. Chwałkowski jeździł do Berlina, kłaniał się w pas i wyklaniał... nowy rozbiór Czechosłowacji!

* * *

Gen. Franco ogłosił blokadę wybrzeży czerwoną Hiszpanii. W odpowiedzi Anglia ogłosiła, że nie uznaje blokady, ponieważ wprawdzie uznana prawnie rząd gen. Franco ale nie przyznaje mu praw strony wojującej. I bądźże tu mądry z tą dyplomatyczną filozofią! Ambasadorowie wymieniają wizyty, ale handel z czerwonymi też musi iść! (hk)



Aż wstyd, że byle Gronowiczem musi się zajmować ciągle opinia polska. Grafomanów jest dużo, na komunizujących i obdarzonych tupetem pseudowielkościach też u nas nie zbywa, więc wystarczyłoby może machnąć ręką i nakryć owego Gronowicza ogonem pogardy. Ale nie — sprawa jest poważniejsza. Nie pomogły wolania opinii, nie pomogły składki na jego powrót, Gronowicz ciągle za pieniądze Funduszu Kultury Narodowej siedzi w Ameryce, robi głupstwa i kompromituje nas.

Na tej „propagandzie“ poznało się już wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Tygodnik „America-Echo“, wychodzący w Toledo (w stanie Ohio) daje ostrą lecz słuszną odprawę Gronowiczowi i jego opiekunom — żydokomunistom, usiłującym z megalomana uczynić jakiegos „gwiazdora“ literatury polskiej.

Felietonista „America-Echo“ znalazł w „poemacie“ Gronowicza „Polesie“ taki ustęp:

„tam
dninom się nie spieszy
marudzą
i
wstają rakiem
jak szakapy zjeżdżone
w szuwarach
rozszumiały szurgotem
szumu
słońce
szasta im poklonem
kartoflaną juską
knaśnięją chwile
czekaniem kucają po bagnach
wścickłą jednostajność
przecina bagnet“.

„Okropnie to barwny opis, ale czy naprawdę na Polesiu już do tego doszło, że gdy chłop sobie kucnie, to od razu go bagnet kłuje? Zwłaszcza, kiedy sobie kucnie gdzieś na bagnie, gdzie diabeł dobranoc mówi?“

Polacy amerykańscy słusznie się dziwią, że świeżo przybyły z Polski „geniusz“ ma być biednym poetą ludowym. „Zdaje się, że on nie tyle jest biedny, ile sprytny ponad przeciętną miarę. Przecie tam w Polsce ludzie naprawdę coś walcili i wykształceni czekają całymi latami na stypendium rządowe na wyjazd za granicę i nie mogą się doczekać, a pan Gronowicz, ledwie wyszedł z pieluszek pisarskich, już dostał parę tysięcy złotych na spacer po Ameryce. Przygotował sobie drogę bardzo wygodnie. Napisał książkę w obronie żydów przed Polakami i otworzył sobie nią na oścież wrota do serc i kieszeni żydostwa i komuny. Komunistyczny „Nowy Świat“ przycisnął Gronowicza od swego łona. Dlaczego nie? Onby i szympansa do serca przytulili, gdyby książkę w obronie żydów napisał!“

W Polsce nie mogą dotąd zrozumieć, w jaki sposób pan Gronowicz zdołał wydębić pieniądze na Amerykę od Funduszu Kultury Narodowej.

Ja tam zresztą zbyt tragicznie tej sprawy nie biorę, ani nie myślę przeszkadzać w odczytach panu Gronowiczowi. Niech ludzie przychodzą, a im więcej ich przyjdzie, tym więcej się przekonają, że z nich durniów zrobiono, przedstawiając tego terminującego dopiero pisarza, jako półboga i wielkość niebiosięzną“.

Tak to sobie radzi pupil Funduszu Kultury Narodowej w Ameryce.

Pytamy jeszcze raz: czy naprawdę nie ma żadnego sposobu, aby skończyć z tym niesłychanym skandalem?

Humor polityczny.

SKUTKI DYKTATURY.

„W Niemczech wszyscy niezadowoleni — przemysłowcy, robotnicy, konsumenci“.

Wiwaty i flagi triumfalne bramy, bardzo dużo blagi i autoreklamy!

Na górce bujanie, bohaterka poza, w dole, za szemranie obóz, albo koza...

Rozdźwięk dołu z górą, wodze i pariasy, Ej, przed dyktatura były miłsze czasy...

(„Goniec Warszawski“)

List z Paryża.

Za kulisami dyktatur.

Włosi nie chcą wracać z emigracji do kraju. Gdy policja robi entuzjazm...

(Oa własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w marcu.
Z ogromnym nakładem pracy i energii przeprowadzano we Włoszech akcję, mającą na celu jak najszybszą i masową repatriację obywateli włoskich, przebywających we Francji. Hrabia Ciano powołał w tym celu nawet specjalną komisję, której zadaniem było zorganizowanie powrotu „zagrożonych prześladowaniem Włochów do ojczyzny“. Konsulaty włoskie wywierały szczególny nacisk na robotników technicznych, by jak najszybciej opuszczali Francję. Dawano niedwuznacznie do poznania, że sytuacja polityczna może ulec gwałtownemu pogorszeniu, że ludność włoska w Trzeciej Republice może być narażona na najdalej idące przykrości i represje. Jaki był rezultat tej na ogromną skalę zakrojonej akcji?

Włosi nie chcą wracać.

Otóż według urzędowych danych, na 600 tysięcy obywateli włoskich, przebywających we Francji, opuściło kraj zaledwie 3.000.

Ostrożnie z propagandą!

I tutaj każdemu bezstronnemu obserwatorowi politycznemu nasuwają się ciekawe spostrzeżenia. **Odjazd Włochów z Francji był niesłychanie reklamowany przez prasę i propagandę faszystowską.** Fotografie pociągów przystrojonych we flagi i emblematy faszystowskie, „Giovinezza“ na dworcu lyońskim, uroczyste powitanie na granicy itd. Czytelnik gazet w Sztokholmie lub w Bydgoszczy mógł wyciągnąć z tych artykułów i fotografii bardzo daleko idące wnioski. Rząd rzymski przewiduje bardzo poważne wypadki, wzywa do powrotu swoich obywateli z kraju, któremu już jutro może przedłożyć ultimatum, obywatele wypełniają polecenie swoich władz, stając jak jeden mąż w obronie polityki faszystowskiej. Dobrze zmontowana propaganda wydała rezultaty. **Każdy turysta wracający z Włoch i Niemiec jest zachwycony, każdy nastraja się do reżimów totalistycznych przychylnie, jeżeli nie entuzjastycznie.** Tymczasem wy- starczy jedno lub drugie sprostowanie wło-

Dokładnie: trzy tysiące! Czyli na każdy tysiąc Włochów zaledwie trzech usłuchało wezwania swego rządu!

Włoska Unia Ludowa, największa organizacja emigracyjna, ogłasza w komunikacie, rozesłanym do prasy, bardzo ciekawe dane statystyczne: **na 20.000 Włochów, przebywających na Korsyce, wyjechało tylko 795, w tej liczbie 325 dzieci.** W departamencie Rodanu wezwania konsulatów usłuchało 107 osób na ogólną liczbę 35.000, którzy pozostali. W departamencie Bouches-du-Rhone ta proporcja była jeszcze mniejsza: 100 wyjeżdżających na 120.000!

Ta sama włoska Unia Ludowa zaprzecza w sposób bardzo ostry, jakoby „opuszczający Francję Włosi szczęśliwie unikali strasznych prześladowań“. Pisze, że o „tych bzdurach prasy faszystowskiej trudno mówić bez wywołania śmiechu“. Ale sama konieczność wysyłania sprostowań jest dowodem, na jak ogromną skalę była zakrojona akcja za opuszczaniem przez Włochów Francji — i na jakie trudności natrafili wysiłek ministra Ciano.

skich organizacji emigracyjnych, aby cały ten dynamizm stanął w zupełnie innym świetle. Ludność włoska we Francji, ludność napływowa — zdaje sobie oczywiście sprawę z napięcia stosunków między Paryżem a Rzymem. O tym, że to wszystko może skończyć się grubą awanturą — wiedzą ludzie aż nadto dobrze. **Mimo to jednak nie opuszczają Francji, nie wracają do „dynamicznej ojczyzny“, nie palają bynajmniej chęcią przelewania swej krwi za ideały czarnych koszul.** Co więcej włoskie organizacje emigracyjne protestują przeciwko antyfrancuskiej akcji prasowej, przeciwko pogrożkom wojennym, przeciwko zamachom na całość terytorium francuskiego. Kiedy Daladier zaznaczył, że nic nie zdoła w nim zachwiać sympatii, jaką żywi dla narodu włoskiego — otrzymał setki telegramów od Unii Ludowej, od b. kombatanów włoskich we Francji, od garibaldczyków. Teksty tych depech podawała prasa francuska, zaznaczając, że wbrew temu, co

Wilhelm II i Wojciech Kossak.



(zdjęcie po raz pierwszy reprodukowano).

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy reprodukowane powyżej zdjęcie, którego niezwykłą i charakterystyczną dla stosunków przedwojennych historię przedstawia jego dzisiejszy właściciel p. dr Jenda jak następuje:

Zdjęcie przedstawia **ex-cesarza niemieckiego Wilhelma II, zwiedzającego wystawę prac Wojciecha Kossaka w Berlinie przed rokiem 1900.** Na zdjęciu — obok Wilhelma przypatruje się obrazowi serdeczny przyjaciel cesarza Menzel oraz autor prac Wojciech Kossak.

Zdjęcie nigdy nie było reprodukowane. **Z rozkazu władz pruskich miało być zniszczone wraz z innymi zdjęciami w tym samym czasie dokonany, jednak dzięki przypadkowi jedynie to zdjęcie wraz z kliszą zdołano zachować.** Przez wiele lat sądziłem, że klisza zaginęła lub została mi skradziona. W ostatnich dniach, przewracając wśród starych rupieci fotograficznych,

przypadkowo kliszę i jej jedyną odbitkę znalazłem.

Obraz nosi nazwę: „Grenadierzy królewscy pod Etoges 1814“, malowany na specjalne życzenie Wilhelma II.

W roku 1895/96 „Berezyzna“, panorama druga, wielkie dzieło malowane wspólnie z J. Falatem, zwróciło uwagę cesarza Wilhelma II na W. Kossaka. Kossak później pracuje dla cesarza, malując bitwy, portrety itp.

Z tych dzieł najważniejsze „Grenadierzy królewscy pod Etoges 1814“ na powyższym zdjęciu przedstawiane po raz pierwszy przez W. Kossaka cesarzowi Wilhelmowi II i jego przyjacielowi serdecznemu Menzelowi.

Adolf von Menzel, sławny niemiecki malarz i grafik, którego głównym tematem dzieł są przeważnie czasy Fryderyka Wielkiego. Dzieła cechuje zdecydowany realizm, silna charakterystyka i świetne traktowanie materii. Jest jednym z największych artystów niemieckich na przełomie XIX i XX w.

głosiła inna propaganda — żadnej z tych organizacji nie można podejrzewać o sprzyjanie komunistom.

Lud rzymski a wybór Papieża.

Tak jest na emigracji. A w samych Włoszech? Wszyscy świadkowie proklama-

2 KROPLE



SILNY MIĘY ZAPACH

cji wyboru św. kolegium stwierdzają zgodnie **olbrzymi wyburch radości wśród ludu rzymskiego.** Cieszą się nie tylko z faktu wyboru, ale entuzjazm wywołała wiadomość, że głową kościoła został właśnie kardynał Pacelli, obrońca praw chrześcijaństwa i tym samym praw każdego człowieka przeciwko zakusom totalizmu. Radość ta była tak powszechna i tak znamienita, że **prasa włoska otrzymała polecenie natychmiastowej zmiany frontu.** Jeżeli na kilka dni przed wyborem papieża, główny organ rodziny Cianich „Telegrafo“ umieszczał kardynała Pacelli na swej czarnej liście, jeżeli jeszcze w wilię posiedzenia św. kolegium radio włoskie atakowało w niezwykle ostry sposób kardynałów francuskich, przypisując im intrygi, których „faszyzm włoski pod żadnym warunkiem nie zniesie“, to z chwila, kiedy wiadoma się stała decyzja konklawe, przyjęto ten wybór z najlepszą miną robioną do złej gry. Ta reakcja tłumów na Placu św. Piotra dała widać dużo do myślenia.

Entuzjazm i... policja.

Nad podobnymi objawami należałoby się bardzo dobrze zastanowić, zwłaszcza w kościołach, którym powodzenie czarnych i brunatnych totalizmów uderza do głowy. Niedawno minister propagandy Goebbels przyznał, że w **miesiącu wrześniu nastrój inteligencji niemieckiej był niewłaściwy, a tylko „robotnicy i lud zachowywał się z patriotyczną godnością.** O tym, co myśli lud niemiecki i włoski — to niebardzo dobrze wiadomo. Pytać go o zdanie w każdym razie nie będą. I nawet mało prawdopodobna jest nadzieja, aby we Włoszech cofnięto się w ostatniej chwili. Za dużo już mówiono, zanadto rozbudzone apetyty i wyobraźnię pewnych kół. Nie jest zupełnie wykluczone, że przedź czy później dojdzie do jakiegos, na ogromną skalę zakrojonego szantażu i gróźb wojennych. Lecz wówczas „neutralni“ entuzjaści „pewnego zwycięstwa“ powinny się dobrze zastanowić, doradzając własnym społeczeństwom zajęcie „zdecydowanego stanowiska“. **Błędem byłoby niedocenić siły dyktatur, ale jeszcze większym błędem byłoby je przeceniać.**

— Faszyzm ma za sobą całe społeczeństwo, na które może liczyć w każdych okolicznościach — pisał niedawno jeden z domorosłych znawców Italii.

— Jeżeliby rząd miał naprawdę za sobą cały naród, a w każdym razie ogromną większość Włochów, to po co ta olbrzymia masa policji, po co Owra (tajna policja), po co tłumienie każdego wolniejszego głosu, po co ujednostajnienie i uzależnienie od czynników miarodajnych całej prasy? — zapytuje emigracja włoska.

Te wydarzenia jak np. nieudana repatriacja obywateli włoskich we Francji — mają swoją wymowę. **„O losie dyktatur decydują wypadki nie pierwszorzędne i znane — ale trzecio lub czwartorzędne i znane tylko dobrym obserwatorom“** — twierdził hr. Sforza. I miał całkowitą rację.

Dr Tadeusz Kiełpiński.



Brak pracy skłonił 16-letnią do pożegnania się z życiem. 16-letnia dziewczynka Irena Golinecka przyjechała w poszukiwaniu pracy do Warszawy i zamieszkała u swej siostry. Poszukiwania za pracą nie dały wyniku. Zdesperowana dziewczyna kupiła butelkę jodiny, 15 proszków od bólu głowy i zażyła wszystko w branie pewnego domu. Denatkę przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Samolot za 1000 zł. Zamieszkały pod Częstochową pilot-mechanik Piotr Nosalik dokonał sensacyjnego wynalazku. Zbudował on samolot, mogący rozwijać szybkość do 1.200 km na godzinę. Ciężar aparatu jest mały, a współczynnik wytrzymałości kilkakrotnie wyższy od obecnie używanych samolotów. W zależności od wielkości samolotu, pozostaje jego cena, która zaczyna się już od 1.000 zł bez silnika. (Wiadomości tę, szczególnie informacje o szybkości samolotu należy przyjąć za największym zastrzeżeniem — red.).

Spalony teatr w Sosnowcu odbudowano. Nieczynny przez kilka tygodni teatr miejski w Sosnowcu wskutek pożaru został odnowiony, a w ub. sobotę wznowiono przedstawienia.

Bomba w kancelarii adwokackiej. Nieznani sprawcy rzucili przez okno petardę do kancelarii adwokata dra Makucha w Zborowie. Wskutek silnej eksplozji uszkodzone zostały ściany i meble.

Biały niedźwiedź polarny spaceruje po Warszawie. Wskutek niedomknięcia drzwi czek wybiegł z klatki cyrku „Jutrzenka” niedźwiedź polarny. Niedźwiedź podążył w kierunku ulicy Markowskiej. Na wściekły alarm wybiegli pracownicy z pogromcą duńskim kpt. Christianem Bjarnsem na czele. Czworonożnego dezertera sprowadzono do klatki.

Wakacje wiosenne na wyższych uczelniach. W połowie bm. rozpoczęła się na wyższych uczelniach wakacje wiosenne. Na Uniwersytecie J. P. termin wakacji wyznaczony został na czas od 18 bm. do 24 kwietnia zaś na Politechnice Warszawskiej od 2 do 16 kwietnia.

Zakład wychowawczy im. Papieża Piusa XI. Zakład wychowawczy ojców Salezjanów w Częstochowie przystępuje do budowy dużego gmachu wychowawczego pod nazwą „Zakład Wychowawczy im. Papieża Piusa XI”. Zakład pomieści około 300 chłopców.

Przez dwa lata nie wiedział, że wygrał 340 tys. złotych. Dwa lata nie wiedział o wygraniu 40.000 dol. pewien mieszkaniec Stryja. Porządkując biurko znalazł między papierami kilka obligacji pożyczki dolarowej. Na jedną z obligacji już dwa lata temu padła wygrana w wysokości 40.000 dolarów w złocie, liczących po 8,89 zł. Szczęśliwy pojechał do Warszawy i podjął przeszło 340 tys. złotych.

Koń zranił 5 osób. Na ul. Wolności w Chorzowie na skutek uproszenia się koni wozu mleczarskiego, furmanka wpadła na chodnik. Wskutek najeżdżenia doznał ciężkich obrażeń 60-letni wieczonek, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Lżejszych okaleczeń doznał: Kl. Białasówna, Fr. Machoń i Hubert Neuman.

Makabryczne odkrycie w piecu pokojowym.

Referent opieki społecznej mordercą.

Krzemieńc, 13. 3. Na polecenie władz sądowych został aresztowany i osadzony w więzieniu krzemienieckim Stanisław Goliasz, b. referent opieki społecznej w Krzemieńcu, oskarżony o zamordowanie Władysława Krasickiego, którego zwłoki następnie porabiał i spalił w piecu.

Z końcem sierpnia 1937 r. Krasicki wyjechał w niedzielę do Krzemieńca i odtąd ślad po nim zaginął. Wszczęte dochodzenia prokuratorskie w sprawie zaginięcia Krasickiego nie dały pozytywnego wyniku.

Po zaginięciu Krasickiego Goliasz zamieszkał wspólnie z Krasicką.

Ostatnio służąca Krasickiej, Helena Sob-

kowa czyszcząc gruntownie piec w pokoju stołowym, znalazła w popiele spalone kości, robiące wrażenie kości z ludzkiej czaszki. Stwierdzono, że kości te pochodzą od jednego kościca człowieka.

Ponadto stwierdzono na zrekonstruowanej czaszce obrażenie w postaci otworu, powstałe od uderzenia tępym narzędziem, prawdopodobnie młotkiem, które to obrażenie powstało przed spaleniem kości.

Prawdopodobnie Goliasz w czasie ostatniej kłótni z Krasickim przez uderzenie młotkiem w głowę zabił go, a następnie dla zatarcia śladów, zwłoki Krasickiego spalił w piecu.

W sporze o dziewczynę padło młode życie.

Krzemieńc, 13. 3. W pięknej mieszkance wsi Bruczków (pow. krzemieniecki), Lidii Martyczukównie, kochało się dwóch młodzieńców z tej wsi, Jan Sidoruk i Jakub Bielecki. Rywalizacja o względy Lidii doprowadziła do tego, że z dwóch przyjaciół, Bielecki i Sidoruk stali się największymi wrogami.

Bielecki, chcąc uprzedzić swego rywala, pierwszy oświadczył się o rękę Lidii, która jednak odrzuciła oświadczenie i zaręczyła się z Sidorukiem. Bielecki postanowił zemścić się na Sidoruku.

Przed paru dniami odbyło się w tej wsi

wesele, na które zaproszeni byli również Bielecki i Sidoruk.

Przed północą kilku młodzieńców, wśród których znajdował się również i Sidoruk, poszło z tego wesela na wieczornicę do sąsiedniej wsi. Po drodze Sidoruk wstąpił do zagrody Martyczuków, gdzie chciał również wziąć ze sobą na wieczornicę swą narzeczoną, Lidie.

Widząc to Bielecki, który przez cały czas siedział z nim w towarzystwie swego brata, wyciągnął rewolwer i kilkoma strzałami zabił na miejscu Sidoruka.

Na polecenie władz sądowych zabójca został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Konającego z nożem tkwiącym w głowie pozostawili na ulicy mściciele.

Wilno, 13. 3. Na ulicy Świerkowej róg Zaczisze w Wilnie wydarzyła się nożowa rozprawa, świadcząca o niesłychanym zdziwieniu napastników.

Późnym wieczorem wracał do domu 26-letni rzeźnik Alfred Rozbach. Szedł on w towarzystwie znajomych: Włodzimierza Miśkiewicza, Jana Czepokojtisa i Franciszka Zajkowskiego.

Gdy zbliżyli się na ul. Zaczisze do domu nr 14, nagle wypadli z za rogu dwaj bracia, Norbert i Adam Świetlikowscy i dopadli Rozbacha poczęli go ciąć nożami.

Wywiązała się zacięta bójka, a po chwili napastnicy zbiegli zostawiając Rozbacha

w kałuży krwi, z tkwiącym w głowie nożem na ziemi.

Przyjaciele konającego zaalarmowali policję. Rannego po wyjęciu na miejscu z głowy noża odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakuba, a obu Świetlikowskich zatrzymano.

Przesłuchany w szpitalu Rozbach oświadczył, że padł ofiarą zemsty. Zawiadomił on swego czasu rewidentów rzeźni miejskiej o uprawianiu przez braci Świetlikowskich potajemnego uboju świń.

W zająciu został zraniony również jeden z napastników, Adam Świetlikowski.

Sprawa zajęła się policja i władze prokuratorskie.

Za ciemnotę lud płaci życiem.

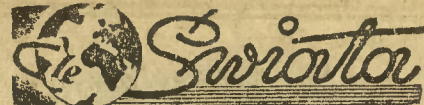
Lwów, 13. 3. Przed sądem apelacyjnym we Lwowie odbywała się sprawa skazanej w pierwszej instancji w Stryju na dwa lata więzienia Anny Rowińskiej, oskarżonej o dokonanie niedozwolonego zabiegu u Marii Daciów i jej córki Józefy.

Rowińska przeprowadziła zabieg jednocześnie u matki i córki zwyczajnym sztychciem do robótkeńskich. U córki zabieg

udał się, matka natomiast wkrótce po zabiegu dostała zakażenia krwi — i zmarła.

Po śmierci Daciowej prokuratura przeprowadziła dochodzenia, a następnie skierowano sprawę do sądu.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując Rowińską na 2 lata więzienia. Rowińska cieszyła się w całej okolicy opinią „cudownej znachorki”.



Tu jest hiszpańskich uciekłników we Francji? W departamencie Pirenejów Wschodnich znajdowało się łącznie 220.000 hiszpańskich milicjantów z których 11.000 rannych. W innych departamentach było 167.000 emigrantów. Spośród 387.000 ogółu 45 tys. wróciło na własne żądanie do Hiszpanii narodowej.

Chodził 24 lata z kulą w podudziu. Edward Svitil, czeski rolnik z okolic Brna, poddał się operacji ślepej kiszki. Przy tej okazji usunięto mu z podudzia kulę karabinową, która tkwiła w tym miejscu od 24 lat, to znaczy od czasu wojny światowej. Kula nie powodowała żadnych dolegliwości.

Japończycy uwolnili O. Cocchi. Wojka japońskie uwolnili w odległości 40 km na zachód od Kwohsien w północnej części prowincji Szansi włoskiego misjonarza O. Cocchi, który został porwany przez grupę 30 chińskich komunistów.

15 osób zginęło w olbrzymim pożarze w Hakodate. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w Hakodate (Japonia) groźny pożar w składach towarowych. Ogień szerzył się z przerażającą szybkością, niszcząc doszczętnie składy i 6 okolicznych budynków. Ofiarą pożaru padło 15 osób, w tym 7 dzieci.

Konsul polski w Kłajpedzie. Do Kłajpedy przybył pierwszy konsul polski na obszar Kłajpedy, p. Weyer. Konsul Weyer złożył wizyty oficjalne wybitnym osobistościom.

Taki bywa los artystki... W Paryżu licytowano w tych dniach ruchomości znakomitej artystki kinomatograficznej, Pearl White. Zlicytowano piękne meble i białe, tonące w jedwabiach łóże. Nawet futro lamparcie sprzedano za niską cenę 3 tysięcy franków.

Ani piwa, ani kawy!

Jak Niemcy zaciskają pasy?

Dr Ley, kierownik Frontu Pracy w Niemczech, na kongresie zdrowia w Frankfurcie ogłosił, że zamierza niebawem przedłożyć plan produkcji „erzacu” piwa.

Nie można wciąż pić wody albo kawy — oświadczył Ley — a z drugiej strony potrzeba narodowi napoju, któryby podtrzymywał stosunki towarzyskie, a jednocześnie nie „podniecał” zanadto. Wobec tego konieczne jest znalezienie „erzacu” wina i piwa, któryby był godzien tych napojów.

W mowie swej przeciw picciu piwa dr Ley posługuje się argumentami idealistycznymi, w istocie chodzi mu, aby jęczmień nie szedł na piwo a na kasze. W Niemczech nie tego bowiem z zapasami żywności.

Min. propagandy drukuje w pismach obszerny artykuł, w którym rozprawia się w ironicznym tonie z mieszkańcami Bzeczy, narzekającymi na brak kawy w Niemczech.

Min. Goebbels twierdzi, iż obowiązkiem patriotycznym jest zmniejszenie spożycia względnie całkowite powstrzymanie się od spożycia kawy.

Andrew Soutar



Przekład autoryzowany z angielskiego.

(1)

(Ciąg dalszy).

nie chodzi, a dzieje mego rodu mają doniosłe znaczenie... O! Goby! Stoi za panią. Zaprowadzi panią na górę. Proszę zdjąć płaszcz i kapelusik i zejść do mnie. Wyjaśnij pani plan mego dzieła.

Goby zaprowadził Janith do przeznaczonych dla niej pokoju i zniknął.

Stała zdumiona.

Widocznie wyznaczyli jej najlepszą i największą sypialnię w domu. Kosztowny miękki dywan zaścierał podłogę. Łóżko w stylu Królowej Anny zdobił wsparty na czterech kolumnach baldachim, z którego zwisały się artystyczne draperie. Pościel była śnieżnej białości, jakby świeżo z prania. Ale na co aż dwie poduszki? Po bokach łóżka stały dwa stoliki, a w nich wazoniki ze świeżo ściętymi kwiatami. Elektryczności nie było, tylko świece. Dwie się paliły, gdyż przy pochmurnym dniu mrok panował w pokoju.

Ho! Ho! Nie mam się czego skarżyć — dumiała Janith. — Uparli się traktować mnie jak królową, wolna wola.

Cóż mi to szkodzi?

Nie czuła właściwie strachu, ale ogromny pokój silnie pobudzał grę wyobraźni. Parę razy wydało jej się, że słyszy głosy, słów jednak nie rozróżniła. Postanowiła zadzwonić na pokojówkę. Kobieta by jej objaśniła wiele rzeczy. Pociągnęła za sznur od dzwonka u wezłowania łóżka, ale choć natężyła słuch, nie usłyszała drzwonienia.

Zdjęła płaszcz i kapelusik, wstrząsnęła się energicznie, przyglądała i zgarnęła z czoła wspaniałe rude loki i po irlandzku odważna, otworzyła drzwi. Niemowa-Goby stał w korytarzu jak na warcie.

— Przeleżałam się was — rzekła do niego. — Nie zgasilałam świec. Proszę, powiedzcie pokojówce, żeby nie rozpakiowywała moich rzeczy. Sama to zrobię.

Goby skłonił głowę, a Janith zesłała szerokimi schodami do hallu. Skierowała się do gabinetu lorda. Ku swemu zdziwieniu już go tam nie zastała. Na zwałonym papierami biurku paliła się świeca. I znów z mrocznych kątów po-

wiało upiornym chłodem. Janith znów otrząsnęła się energicznie.

— Co mi też chodzi po głowie?

Wiatr wzmógł się i bił zajadle w szyby snugami deszczu. Janith poszła do biurka. W przeświadczeniu, że została przyjęta na sekretarkę, zaczęła odwracać grube, nieco zbrukane od starości karty rodzinnego albumu Dargotów. Nagle natrafiła na swoją fotografię. Krzyknęła, bo czyż mogła nie krzyknąć? Niemożliwe! Ostatni raz fotografowała się w Dublinie przed czterema laty. A jednak to jej podobizna: to samo przechylenie głowy, ten sam rysunek ust z lekka uniesionych ku górze w prawym kąciaku w kapryśnym uśmiechu. Tylko że ona nigdy nie miała koronowego naszyjnika, jak młoda kobieta na zdjęciu. Tu przypomniawszy sobie, co lord mówił o sobowtórce, zaczęła jak jej się zdawało, dorozumiewać się prawdy. Wtem z ciemnego kąta pokoju doleciał bolesny krzyk kobiety.

Adrianie, nie zniżaj się nade mną! Adrianie, zczeka! Nie mam dziecka, nie mam dziecka! Och! Adrianie, litości!

Nowy szturm wichury i ulewy zagłuszył rozpaczliwe wołania.

Janith sięgnęła instynktownie do małego krzyżyka, który dostała od narzeczonego, i momentalnie się uspokoiła, ale wejście i głos Dargota przyprowadziły ją o nowy dreszcz przerażenia.

— Dlaczego Goby zostawił panią samą? — Lord przystanął tuż za kregiem światła świecy i Janith widziała wyraźne jego twarz. — Spodziewam się, że mi pani nie narobiła nieporządku w papierach?

Wystąpił na światło. Janith poznała, że jest niezadowolony.

— Bardzo przepraszam — rzekła. — Spiesz mi się do pracy i może przypisuję sobie większe przywileje, niż będą mi dane.

Dargot udobruchał się.

— Ja panią przepraszam. Skoro tylko wyłożę pani plan „dzieła”, zyska pani całkowitą swobodę działania w moim domu... Zadowolona pani z pokoju?

— Nadzwyczajnie — odpowiedziała Janith tłumiąc niezrozumiałe zdenerwowanie. — Ale służba musiała się omylić. Mnie by wystarczyły mały pokojeczek. Nie jestem przyzwyczajona do zbytku.

— W tym domu nawet to co najlepsze, nie jest godne takiego gościa jak pani.

Rozejrzał się po pokoju i dodał:

— Jeżeli pani słyszała jakie hałasy, niech się pani nie trwoży. My tu nic sobie z nich nie robimy. Nie ubliżając starym architektom, dom jest źle zbudowany i dźwiga wieki na swych zrębach. Siedzimy tu od czterystu lat, czy bodaj pięciuset. Pani się dziwi? Ciągłe szmery, szelesty, hałasy... Czasami działa mi to na nerwy, ale wiem, że na poddaszu gnieźdzą się nietoperze i szcypy. Niesposób się ich pozbyć. Nietoperz, obrzydliwe stworzenie, zwłaszcza gdy muśnie człowieka w ciemnościach.

Janith silila się na odwagę:

— Ja, milordzie, nie boję się ani nietoperzy, ani szczurów.

Popatrz na nią, badawczo z namysłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Nie wszystko złoto, co się świeci... (Prawda o gospodarce niemieckiej).

Bez krytyczny umysł widzi w Niemczech tylko rozmach, potężne przedsiębiorstwa przemysłowe, wspaniałe budowle rządowe i partyjne, tysiące kilometrów gładkich autostrad i potężne zbrojenia, ale nie dostrzega dziesiątków miliardów zadłużenia wewnętrznego, pełnego ruchu drukarskiej maszyny banknotowej, tworzącej inflację, napiętej do ostatnich granic sytuacji finansowej, zmuszającej państwo do stosowania bolszewickich metod konfiskowania majątków, raz kościelnych, innym razem żydowskich, lub wielokrotnego w ciągu roku rozpisywania pożyczek wewnętrznych, w których dobrowolność nie wierz już absolutnie nikt.

Nie dostrzega wreszcie opartej na pałkach policyjnych systemu dławienia ruchu plac i cen oraz zmuszania ludności do wyrzecz się w dziedzinie żywności i odzieży.

Dotychczasowy rozmach gospodarczy miał w Niemczech podłoże zupełnie wyjątkowe. Poprzednie rządy, dzięki kredytom zagranicznym przygotowały Hitlerowi gospodarstwo zasobne w surowce i kapitały (ponad miliard marek złota w skarbcu Banku Rzeszy, w którym teraz już świeci takie dno, że dyrektor Banku Rzeszy z rozpaczy zwariował), a ponadto doskonale zorganizowany sztab fachowców. Niemiecka pracowitość i dokładność, sprężysta organizacja i dyscyplina, stały się już przysłowio wymi. W takich warunkach było łatwo prowadzić politykę gospodarczą.

Wedle obliczeń Hitlera za całą jego politykę zbrojeniową miała zapłacić Europa. Nastąpiło to albo w ten sposób, że po wyczerpaniu się wszelkich ludzkich i nieludzkich metod wydobycia pieniędzy od własnych obywateli, Hitler zagroziłby wojną dla uzyskania grubszego pożyczki od Anglii lub Francji, albo też wojnę tę zaryzykowałby w przekonaniu, że przyniesie mu ona zwycięstwo i — złoto banków angielskich i francuskich. Przecież bezpośrednio przed swym ustąpieniem Schacht bez zbytek obstępnie perswadował swym kolegom angielskim.

Jeżeli Hitler nie dostanie pieniędzy, to Niemcy pójdą na wojnę...

— Czy Niemcy rzeczywiście obyć się mogą bez surowców, sprowadzanych z zagranicy?

Na to pytanie odpowiadają znawcy, co następuje:

„Buna“ — sztuczny kauczuk — tak silnie reklamowana, jeszcze nie zdała egzaminu... Nie ma nawet pięciu miesięcy, od chwili, gdy zakończono okres próbnej, doświadczalnej produkcji i przystąpiono do budowy normalnej dużej fabryki. Jednak nawet w tym wypadku, kiedy rozwój jej będzie w dalszym ciągu tak żywiołowy, jak to ma miejsce w chwili obecnej, upylnie jeszcze wiele czasu, zanim niemiecka produkcja pokryje całkowite zapotrzebowanie na kauczuk!

Nieco pomysłniej kształtuje się sytuacja w stosunku do drugiego produktu zastępczego —

sztucznej benzyny (z torfu).

W chwili obecnej zapotrzebowanie Niemiec na paliwa ciekłe wynosi około trzech milionów ton rocznie, z czego około 30% pokrywa się z różnych materiałów krajowych. Częściowo ogłoszone plany rozwoju wytwórczości krajowej przewidują osiągnięcie samowystarczalności dopiero za 10 lat.

Trzeci z reklamowanych surowców zastępczych —

sztuczne włókna,

oparte głównie o wyrobioną z drzewa papkę — należy uznać za przedsięwzięcie udane. W chwili obecnej połowę zapotrzebowania pokrywa się produkcją tych właśnie włókien. Nie jest to zresztą specjalność niemiecka. Rozwój produkcji włókien sztucznych odbywa się na całym świecie, nawet w Polsce.

Natomiast raczej niechętnie mówi się o najważniejszym w tej chwili zagadnieniu Niemiec

o tłuszczach.

St. Szukalski, Bydgoszcz

Notowania z ostatnich dni za 100 kg Bydgoszcz, dnia 13 marca 1939 r.

Koniczyna czerwona 120,00—130,00; Koniczyna szwedzka 18,00—20,00; Koniczyna biała 180,00—250,00; Koniczyna surowa 60,00—70,00; Koniczyna żółta oduszczone 70,00—80,00; Przełot 70,00—75,00; Raigras angielski 11,00—12,00; Tymotka 30,00—35,00; Seradela 21,00—23,00; Wyka letnia 18,00—20,00; Wyka zimowa 00,00 00,00; Peluska 20,10—22,00; Groch Wiktorla 24,00—28,00; Groch polny 22,00—24,00; Groch zielony 24,00—26,00; Rzepak zimowy 49,00—50,00; Rzepak etni 40,00—41,00; Rzepak zimowy 41,00—43,00; Słonie linae 61,00—61,00; Len 00,00—00,00; Mak niebieski 92,00—95,00; Mak biały 130,00—140,00; Lubin żółty 12,00; 13,10; Lubin niebieski 11,50—12,50; Gorczyca 49,00—52,00; Tabela 19,00—22,00; Proso zwykłe 18,00—22,00; Buraki Pastwana Eckendorfy żółte prima hodowli 00,00—00,00; Kukurydza Bydgoska 00,00—00,00; Kukurydza Koński Ząb 00,00—00,00; Malwa pastwana 000,00—000,00

Stara to bolączka, która dała się Niemcom we znaki już w czasie wielkiej wojny. Około 40% zapotrzebowania na tłuszcz, wartości 350 milionów marek (tj. 800 milionów złotych) muszą Niemcy sprowadzać z zagranicy. Namiastki czyli tzw. erzace, są psą wartę. Nowość stanowi sposób przetwarzania tranu wielorybiego na tłuszcz jadalny. Wiele rozgłosu wywołało w swoim czasie utworzenie specjalnej flotyli do połowu wielorybów. Ilości dostarczane tą drogą są jednak niezbyt duże.

Obiektywnie sądząc, wydaje się, że właśnie

brak masła zmusza Niemcy do ubiegania się o własne kolonie.

Okolicznością poważnie utrudniającą wzmoczenie własnej wytwórczości roślinnej i zwierzęcej jest przeludnienie. Gęstość za-

ludnienia wynosi obecnie w Rzeszy około 131 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Dodatkową przeszkodą jest ponadto masowa ucieczka ludności ze wsi do miast. Mówi o niej niedawno w bardzo zatroskanym tonie minister Darr'e. Niemcy są więc zmuszone do prowadzenia bardzo oszczędnej gospodarki żywnościowej.

Oszczędność jest w ogóle jedną z najbardziej charakterystycznych cech gospodarowania w Niemczech; ogranicza się tam do minimum spożycie, do szczytu doprowadza gospodarkę odpadkami! Poważne czasopiśmo gospodarcze ogłosiło co jeno rozprawę o gospodarce odpadkami w Niemczech. Z zestawionych tam dekretów ministerialnych o jednej tylko zbiorce śmieci przytoczamy trzy pierwsze: Rozporządzenie z dnia 27. 11. 1936 w sprawie zbiórki starzyzny i odpadków w domach prywatnych; zarządzenie, dotyczące zbiórki żelastwa na wsi z dnia 3. 2. 1937; zarządzenie z dnia 11. 8. 37 w sprawie wtycznych gospodarki odpadkami ze śmietnika.

Chyba ilustruje to najlepiej powagę, z jaką traktuje się w Niemczech gospodarkę odpadkami!

Uporządkować zabudowania osad z parcelacji rządowej!

Przez nieszczęsne dachy „poniatówek“ przedostał się śnieg i deszcz.

Wydawana w Bydgoszczy „Polska Niwa“, gazeta poświęcona sprawom gospodarczym, społecznym i kulturalnym wsi — zamieszcza bardzo ciekawe uwagi o zachwalanych „poniatówkach“:

Sprawy osadnicze, szczególnie z parcelacji rządowej zajmowaliśmy się nieraz, domagając się natychmiastowego załatwienia tych spraw. Niestety, głosy nasze, jak i głosy pokrzywdzonych osadników, upominających się na zjazdach osadniczych i naprawienia krzywd, nie mogą jakoś znaleźć należytego zrozumienia u miarodajnych czynników.

Ostatnio sprawami tymi zajął się sejm. Jeden z posłów pomorskich wniósł do ministra rolnictwa interpelację w sprawie wadliwych zabudowań osad.

Zabudowania osad — mówi poseł — dokonywane przez Urzędy Wojewódzkie (Wydziały Rolnictwa i Reform Rolnych), z parcelacji rządowej w latach 1935 i 1936 są nieodpowiednie. Z powodu użycia niewłaściwego materiału budowlanego, jak na przykład trzcinalowych, niewyschniętych bali świerkowych oraz przy niedostatecznym nadzorze technicznym, stan zabudowań osad jest wadliwy.

Budynki mieszkalne okazały się tak zimne, że mimo należytego ogrzewania podczas zimy, panuje w nich chłód, a na ścianach tworzy się szron. Dach przy szczy-

tach i pod okapami jest nieuszczelniony, wskutek czego strych, mający służyć jako śpichlerz, jest zaspany śniegiem i przenika do niego woda, powodując gnicie drzewa. Budynki inwentarskie nie posiadają dostatecznie uszczelnionych ścian, przez szczyty i dach przedostaje się do wnętrza budynku śnieg i deszcz, a zimą jest tak niska temperatura, że nawet pod inwentarzem zamara. Stodoły mają również dachy nieszczęsne, wskutek czego przedostaje się śnieg i deszcz, powodując gnicie zbiorów zbóż i paszy.

Rozmiary zabudowań są zbyt szczupłe i niewystarczające dla potrzeb gospodarczych osadnika. Jako zapłatę za budynki tak wadliwie zbudowane oraz niedostatecznie obszerne, policzono osadnikowi 6 tysięcy złotych! Obecnie osadnik jest bezradny i nie ma sposobu naprawić lub przebudować zabudowań.

Poseł zapytał ministra Poniatowskiego, jakie kroki zamierza przedsięwziąć, aby opisane braki usunąć i szkody materialne osadnikom wyrównać, oraz zabudowania tych osad doprowadzić do należytej użyteczności?

(Redaktorom ozonowej „Gazety Pomorskiej“ — odmawiającej posłowi Dudzińskiemu prawa przemawiania imieniem Pomorza, radziłobyśmy przez zimę zamieszkać w takiej „poniatówce“. — Dopisek nasz).

Konsul nawet nie raczył odpowiedzieć...

Tygodnik „Polonia“, drukowany w Cleveland (Ohio), zamieszcza korespondencję z Chicago, pióra Tadeusza Borunia. Czytamy tam:

„Pozwolę sobie przytoczyć charakterystyczne oświadczenie jednego z większych naszych kupców, a to p. Stanisława Marciniaka, kierownika i właściciela działu pościeli i płócien w dużym składzie departamentowym Lurie Brothers, pn. 3538 West 26-ta ulica w Chicago. W dziale tym rocznie sprzedaje się setki tysięcy jardów (łokci) płótna i podczas mojej wizyty u p. Marciniaka zauważyłem płótno z Czechosłowacji.

— A z Polski nie mogliście sprowadzić? — pytam p. Marciniaka.

— A chciałbym — odpowiada mi p. Marciniak — i napisałem do konsulatu polskiego w tej sprawie.

— No i? — pytam.
— Nawet mi nie raczyli odpowiedzieć.
— Nie może być! — mówię.

— A tak, nawet mi nie odpowiedzieli — powiada pan Marciniak. — Żeby to na jaki bankiet było zaproszenie, żeby o tym fotografia była umieszczona w gazecie, to co innego, ale do interesu to oni nie są — dodaje p. Stanisław.

Pytam się, jakie ilości płótna można by tam sprzedawać i p. Marciniak odpowiada mi, że duże ilości, gdyż te okolice Czechosłowacji, z których płótno było importowane, znalazły się teraz w Niemczech i amerykańskie sklepy niechętnie zakupują cokolwiek z Niemiec, więc szanse dla polskiego płótna byłyby duże.

Rzeczywiście p. Marciniak ma rację, gdyż import z Niemiec do Ameryki jest o tyle utrudniony, że Niemcy nie są na liście uprzywilejowanych krajów (a Polska jest), i cło na towary z Niemiec jest o wiele wyższe. Możliwość więc są, ale cóż... skoro konsul nie odpowiada na list kupca, który chce z Polski sprowadzać towary.

Naczelna rada przemysłu hotelowego

obradowała ostatnio w Krakowie — pod przewodnictwem p. Józefa Palejowskiego („Savoy“ — Łódź). Zjazd hotelarzy polskich, których do związku należy 122, posiadających około 4800 pokoi, mając na uwadze zwiększenie dopływu obcych walut do Polski i bezpieczeństwa kraju uznał za konieczne wprowadzenie przepisów ograniczających możliwość zamieszkiwania w prywatnych mieszkaniach obcokrajowców — przybywającym do Polski na czas nie dłuższy od tygodnia. Jako jeden z nieodzownych środków, zmierzających do podniesienia poziomu pensjonatów uzdrowiskowych, uważa zjazd wprowadzenie zasady, iż osoby prowadzące pensjonat w odnajętym budynku mogą otrzymać koncesję jedynie przy wykazaniu się posiadaniem umowy dzierżawnej na okres przynajmniej trzech lat.

Ubijają i przerabiają tysiące zwierząt na godzinę.

Największa w Ameryce firma „Armour“ prowadząca rzeźnię w Chicago podaje, że rocznie przerabiała w r. 1867 30.000 sztuk nierogacizny, a obecnie przerabia na godzinę 1.200 świń, 1.000 cieląt, 1.000 baranów i 200 krow, przekraczając zatem dziennie przerobkę 3.000 sztuk bydła. To olbrzymie wprost zwiększenie produkcji uzyskano po wprowadzeniu i zastosowaniu taśmy.

Drukarstwo i młynarstwo zaliczone być mają do rzemiosła.

Związek Izby Rzemieślniczych wystąpił do ministra przemysłu i handlu o uzupełnienie listy rzemiosł przez uznanie za rzemiosła następujących rodzajów przemysłu: tkackiego, graficznego, młynarskiego, odlewnictwa, wyprawy skór futrzanych, kuchmistrzostwa, hafciarstwa i parkieciarstwa.

Zagadnienia gospodarcze Wielkiego Pomorza.

Pod powyższym tytułem Polski Związek Zachodni w Toruniu wydał pracę dra Józefa Kulikowskiego.

Autor zwraca uwagę na ogromną niejednolitość terenu w granicach województwa, jak np. bogate gleby kujawskie i ubogie ziemie kaszubskie, uprzemysłowiona Bydgoszcz, portowa Gdynia, miasta odcięte granicą od części swego okręgu gospodarczego, jak Grudziądz, Chojnice. Autor wskazuje, że do niedawna przy rozpatrywaniu sytu-



n2386

acji gospodarczej Pomorza pozostawano pod wpływem zewnętrznych odznak dobrobytu tych ziem. W szczególności do tej części Pomorza, która należała do b. zaboru pruskiego ustaliła się opinia, iż ziemie te wraz z woj. poznańskim i śląskim stanowią najbogatszą część Polski „A“

i wskutek tego nie potrzebują poważniejszej pomocy. Dopiero w obecnych czasach zaobserwowany na Pomorzu w wielu dziedzinach gospodarki

zastój, a w niektórych nawet cofanie się

sprawilo, że zaczęto zdawać sobie sprawę, że w godnie reprezentujących się na zewnątrz murowanych miastach i wsiach pomorskich brak jest istotnych czynników rozmachu gospodarczego.

Poważne zainteresowanie przemysłu Targami Katowickimi.

Tegoroczne XI Targi Katowickie, organizowane od 20 maja do 6 czerwca 1939 r., odbywać się będą pod znakiem gospodarczej rozbudowy kraju.

W tym kierunku czynione są przez zarząd Targów specjalne starania, które niezawodnie będą uwieńczzone pozytywnym wynikiem. Duży nacisk kładzie się nie tylko na organizację poszczególnych działów branżowych, jak działu maszynowego, narzędziowego, motoryzacyjnego, chemicznego, meblarskiego, budowlanego i in. ale również i przede wszystkim na estetyczny wygląd stoisk wystawowych i terenu targowego.

O silnym zainteresowaniu Targami Katowickimi świadczyć może fakt licznych zgłoszeń poważnych firm polskich na około 2 i pół miesiąca przed ich otwarciem i zajęciu przez nie około 50 procent miejsc wystawowych. (n2388)

Pierwsza placówka z Zaolzia w Bydgoszczy.

Z przyłączeniem Zaolzia do Macierzy odzyskałyśmy wielkie zakłady przemysłowe, hutę i stalownię.

Wśród wielkich fabryk Zaolzia wyróżniają się „Zakłady Mücke-Melder“ we Fryszacie, wyrabiające meble wszelkiego rodzaju, a więc: meble o konstrukcji z rur stalowych, kompletne sypialnie, jadalnie, gabinety z najdroższych gatunków drzewa i o pięknym wyściełaniu. W dziedzinie wyrobów mebli z rur stalowych „Zakłady Mücke-Melder“ są największą i najnowocześniejszą urzędową fabryką w Europie i na terenie Niemiec, Włoch i Francji konkurowały z miejscowymi fabrykami mebli dzięki estetyce linii, solidności towaru oraz przystępnym cenom.

Poważna część produkcji tych zakładów idzie na eksport nawet do tak odległych krajów jak Indie Wschodnie, Ameryki, Australii i Afryki.

Prócz mebli „Zakłady Mücke-Melder“ wytwarzają kompletne urządzenia szpitali, sal chirurgicznych, gabinetów lekarskich, dentystycznych, — łożka metalowe od najtańszych do najdroższych, urządzenia kin, teatrów, szkół, warsztatów.

Osobną gałęź produkcji stanowi wytwórnia rowerów i części rowerowych, szwy drogowe i odblaskowe, oraz drzwi i okna szczelne do schronów przeciwgazowych. Fabryka „Mücke-Melder“ zatrudnia 900 robotników Ślązaków i troška, jej jest dać był Polakom przyłączonym do Macierzy i utrzymać produkcję nadal na wysokim poziomie. Zarząd fabryki i robotnicy wierzą, iż społeczeństwo polskie poprze ich wytwórczość przez nabycie towarów z fabryki „Mücke-Melder“, której skład fabryczny mieści się przy ul. Gdańskiej nr 40 i prowadzony jest przez dyplomowanego handlowca.

Bedziemy mieli nowe monety

Sąd konkursowy, ogłoszonego w grudniu r. ub. przez Mennicę Państwową konkursu na nowy wzór monet polskich, uznał za najlepsze prace: prof. Wojciecha Jastrzębowski, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Józefa Aumillera, szefa działu medalierskiego Mennicy Państwowej.

Oczy ludów zwrócone są na Watykan.

Przemówienie ks. kardynała Prymasa w przeddzień koronacji Ojca św.

Miasto Watykańskie, 14 marca (KAP) W przeddzień koronacji Ojca św. Piusa XII Jem. Ks. Kardynał Prymas August Hlond wystąpił przed mikrofonem Radia Watykańskiego o godz. 19,45 przemówienie treści następującej, nadane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

Wśród czaru rzymskiej wiosny opuścił się na watykańskie wzgórze gołąb trzymający oliwną gałązkę pokoju. Z ulgą witały go w herbie papieskim narody strwożone widmem bliskiej wojny.

W wieku wielkich Piusów pontyfikatu Pacelliego towarzyszy niezawodna wróżba pomyślności, pojednania i pokoju.

Wielkie przysięgi strzegą tajemnic przebiegu konklawe. Niech mi jednak wolno będzie w przeddzień koronacji Piusa XII podać kilka szczegółów, które nie objęte są tajemnicą, a które znamionują ducha konklawe i postać nowego Papieża. Po odejściu niepowołanych, po zamknięciu i opieczotowaniu drzwi, nastąpiła w konklawe cisza niemal rekolekcyjna. Towarzyszący kardynałom konklawicji jeszcze jakiś czas zaczęli chodzić, pytali się o kaplicę, umawiali się z ceremoniarzem. Purpuraci natomiast zamknęli się w celach, odali się modlitwie. Napięcie panowało tam wielkie. Na wielu znać było zdenerwowanie. Wiedzieliśmy, iż **oczy ludów zwrócone są na Watykan**. Lecz uspakajaliśmy się tym, że świat katolicki wyprasza nam łaski i światło. Odpowiedzialnością za wynik wyborów byliśmy przejęci do głębi, a zarazem wierzyliśmy, że z konklawe wyjdzie Papież umiarkujący sprostac swemu zadaniu. Niewymownie krzepiła się w nas świadomość, że

w łonie Kolegium Kardynalskiego złożonego z purpuratów szesnastu narodów, nie było podziału, nie było partii, ani sztucznej propagandy a w dodatku nie było prób oddziaływania na konklawe ze strony rządów.

Mogliśmy je rozpocząć zdala od intryg i względów politycznych, zdala od względów doczesnych, od gwaru ulicy, w nastroju nawskroś religijnym, w duchu wiary, w pełnym uwzględnieniu potrzeb Kościoła.

W pamiętnym drugim dniu marca zaczęły następować szybko po sobie głosowania. Pierwsze miało z natury charakter orientacyjny. Drugie zapowiadało niewątpliwie już bliski najpomyślniejszy wybór, trzecie — **wyzaczyło triumfalnie kardynała Pacelliego na Stolicę Piotra**. Na około jego tronu zebrało się w tej chwili Kolegium. Cóż to był za wspaniały obraz! Tuż koło Elekta stali najstarsi purpuraci, na laskach wsparci, niekiedy starczą ślepotą dotknięci. Dalej hierarchiczne grupy kardynałów, kardynałowie kuralni, zagraniczni, starego i nowego świata. Z biciem serca, z nadzwyczajną radością w duszy, z dumą i wiarą patrzyliśmy na Tego, który przez przyjęcie wyboru ma objąć pełnię władzy papieskiej. Wzruszenie było tak wielkie, że wszyscy mieli łzy w oczach a **niekiedy zalewali się rzewnym płaczem**. Przed nami stała postać wysoka, spokojna, wspaniała, hieratyczna, jakby z modlitwy, jakby skamieniała z leku i pokory, z głową opuszczoną, przymkniętymi oczyma, niewzruszona, jakby ją zmysły odeszły, jakby całą swą duszę zatopiła w tajemnicy swego sumienia. Kornie schylał się przed Elektem czcigodny 88-letni dziekan Kolegium kardynalskiego i pyta się czy wybór przyjmuje. Elekt podnosi lekko głowę, spogląda na dziekana, na zebrane Kolegium oczekując akceptacji i potem cichym, zaledwie dostykalnym głosem odpowiada: **ponieważ taka zdaje się być wola Boża — przyjmuje**. Już przyklekliśmy wszyscy u nóg nowego Piotra jako jego dzieci i słudzy. Jeszcze w fioletowym stroju konklawowym podszedł Pius XII sztywnym krokiem do kardynała dziekana, podźwignął go z kłęczek, ucałował rzewnie płaczącego starca, a potem, jako swoje syny, brał w objęcia i całował wszystkich purpuratów. Jeden z nich wielkim i pracą naukową sterany szepał w uśmieszku: Nunc dimittis servum Tuum in pace... Po tej rzewnej, cudnej chwili wszedł w swoje władanie nowy Piotr, **widzialny Namiestnik Chrystusa**. Popłynęła z lekkim wietrzykiem biała smuga dymu, radość wielka zapanowała w Rzymie, potem fale eteru poniosły po kuli ziemskiej w przestrzeń wieść o wyborze i pierwsze błogosławieństwo Papieża. Po kilku minutach napływać zaczęły do Papieża ze wszystkich stron świata iskrowe depechy z holdem, jako Następcy Piotra św. Przemówiła także Polska, przemówiła akcentem szlachetnym, spokojnym, nie szablonywym. Przemówili gorąco władcy niemal całego świata chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego.

Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela,

któremu posłuszne są wiatry i morza, od którego zawisły losy ludów i wieki. Jutro w dzień Wielkiego Grzegorza, wśród radoznego uniesienia ludów, kardynałowie uwieńczą trójkrędną koroną Głową Papieża, **któremu legendarna zapowiedź wyznaczyła**

miano: anielskiego Pasterza. Czyżby anielskość swą okazać miał w obliczu ciemności piekiel, czyżby przeprowadzić miał swoje Chrystusowe owieczki poprzez łoskot nawały dziejów? Będzie karmił świat prawdą, dobrocią znacząco będzie swej drogi, cierpienie i zwycięstwo będzie Mu aureolą. Pobudką będzie Mu tętno ojcowskie, które Bóg Mu w serce wpoił, bez leku i wahania władac będzie duszami i będzie ludzkości Ojcem świętym.

Tu es Petrus! Piusie XII, Ty jesteś Piotrem. Na Tobie Zbawiciel wsparł wieczność Swego Kościoła. Jesteś Opoką, której ani czasy, ani złość nie zdruzgoczą. Oblubieni-

cy Chrystusa nie przewyrcyły żadna potęgą, ani ta doczesna, ani ta szatańska i piekielna, nie przewyrcyły ani za Twoich rządów, ani za rządów Twoich następców. Piusie XII. W obliczu świata wstąp na grób Piotra. Tam Ciebie ukoronujemy diademem najwyższej władzy i w pokorze głębokiej ucałujemy Twe apostołskie stopy, a

Polska wplecie w Twoją tiarę swoje prastare klejnoty wiary i wierności. Niech chwala będzie Tobie, Zbawicielu Boski, że za dni naszych wielki, nieśmiertelny jesteś w swym Kościele a zarazem wielki i nieśmiertelny w Swym Namiestniku na ziemi. Te Deum laudamus.

Złączenie ziemi wileńskiej z Polską.

2 marca 1922 r., a więc 17 lat temu, podpisany został w Warszawie przez rząd polski i delegację Sejmu Litwy Środkowej akt inkorporacji ziem przedstawionych na rysunku. Akt ten poprzedziło szereg wystąpień, należących już do historii. Chronologicznie przedstawiały się one następująco:

Kiedy 22 kwietnia 1919 r. wojska polskie wyparły bolszewików z Wilna, Naczelnik Państwa w orędziu do ludności byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego oświadczył, że pragnie dać możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych bez gwałtu i nacisku ze strony Polski. Zarówno po stronie litewskiej, jak i polskiej ścierały się poglądy federalistyczne z poglądami zupełnej niezależności państwowej Litwy. Te ostatnie wzięły górę na Litwie w ciężkich dla Polski dniach najazdu bolszewickiego. Litwa zawarła w dniu 12 lipca 1920 r. pokój z bolszewikami, na podstawie którego miało jej przypaść Wilno wraz z dużym okregiem. Po zwycięskiej wojnie z bolszewikami przyszła konieczność załatwienia wreszcie sprawy t. zw. Litwy Środ-



kowej. Wszelkie próby podejmowane przez Radę Ligi Narodów za pośrednictwem ministra Hymansa nie dawały rezultatu. Bunt gen. Żeligowskiego, który 9 października 1920 roku zajął Wilno i teren 17.000 km², położył temu kres. Utworzył się tymczasowy rząd Litwy Środkowej, który miał zadanie powołanie sejmu w celu zdecydowania o losach ziemi wileńskiej bezpośrednio przez ludność. 20 lutego 1922 r. Sejm Ziemi Wileńskiej podjął uchwałę stwierdzającą, że „Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską”.

2.500 zł za jedną noc.

(ek). Ostatnio wykryto w Londynie niezwykłą aferę. Oto policja ujęła pewnego szarlatana, który podając się za lekarza, leczył łatwowiernych londyńczyków, przy czym wyłudzał od nich wielkie kwoty pieniężne tytułem honorariów za „zabiegi i porady”.

Afera ta dała prasie angielskiej okazję przypomnienia swym czytelnikom niezwykłej historii londyńskiego lekarza dr. Grahama, postaci w XVIII wieku bardzo popularnej i umiejaczej zdobywać pieniądze sposobami najbardziej oryginalnymi.

Dr Graham wybudował w stolicy Anglii piękny dom i nazwał go „pałacem zdrowia”. Fronton pałacu zdobił duży rzeźbiony posąg bogini Higel, a luksusowe wnętrza domu ozdobiłoby było olbrzymimi lustrami i ogromnymi, niezwykle cennymi lustrami.

Do tego to „pałacu zdrowia” masami ścigały tłumy londyńczyków, płacąc za wstęp wysokie ceny. Sala wykładowa, w której dr Graham wygłaszał odczyty o higienie stale była przepełniona. Czy jego wykłady były takie świetne? Może i były, ale nie dlatego salę zapelniali bogaci, wytworni dżentelmeni. Do „pałacu zdrowia” przychodzili oni po to, by oglądać uosobienie bogini Higel, którym była czarująca, klasycznie zbudowana naga kobieta, umieszczona pod kłosem w sali odczytowej. Ona to napędzała do kieszeni dr. Grahama majątek.

Innym sposobem bogacenia się lekarza londyńskiego było „łóżko niebiańskie” nabyte — jak stwierdzał dr Graham — za półtora miliona złotych. Oto lekarz ogłosił, że

łóżko to ma niezwykle właściwości: para małżeńska, która w nim jedną noc spędzi, z całą pewnością doczeka się potomstwa. Nie długo czekał dr Graham na skutek reklamy. Z całej Anglii poczęły przybywać do „pałacu zdrowia” bezdzietne małżeństwa, aby w „niebiańskim łóżku” spędzić noc, która pozwoliłaby im doczekać spełnienia się marzeń o dziecku. A dr Graham za każdą noc inkasował co najmniej 2.500 zł. Jakie były skutki przespania się w niezwykłym łóżku — trudno dociec. Prawdopodobnie takie same, jak skutki nocy spędzonej we własnym łóżku.

Stawa, rozgłos, popularność londyńskiego lekarza rosła, zapas złota w jego domu zwiększał się z każdym dniem. Ale nadszedł dzień, od którego począwszy popularność dr. Grahama zaczęła maleć. Jednak lekarz miał rozum i spryt. Wymyślił nowy, sensacyjny, a rzekomo niezwykle skuteczny system leczniczy. I znowu londyńczycy tłumnie zdążyli na demonstracje i odczyty głośnie eskulapa. Jak one się odbywały i o czym mówiły.

Dr Graham i jego „bogini” wchodzili nadez do rowu, wypełnionego rozgrzaną ziemią i ukrywali się aż po szyję. W takiej pozycji lekarz wygłaszał odczyty o wspaniałych właściwościach leczenia się za pomocą kąpieli w rozgrzanej ziemi.

Stawa dr. Grahama na krótki czas powróciła do dawnego blasku, ale znowu upadła i wkrótce Londyn zapomniał o doktorze, który w tak niezwykły sposób umiał zdobywać pieniądze.

10 tysięcy Czechów wita Benesa w Chicago.

Około 10.000 Czechów, wielu przybranych w narodowe kostiumy, powitało na stacji La Salle w śródmieściu Chicago Edwarda Benesa, byłego prezydenta Czechosłowacji. Przyjechał on z żoną, a na stacji podmiejskiej Englewood wsiadła do jego wagonu delegacja z prezydentem miasta Chicago Kellym na czele.

Po przemówieniu do zebranych na stacji rodaków Benesz zawieszony został do ratusza.

Były prezydent przyjechał do Chicago

dla wygłoszenia w uniwersytecie chicagowskim cyklu odczytów na temat rozwoju demokracji.

Zapytany o zdanie, jak się przedstawia sytuacja polityczna w Europie, odpowiedział Benesz reporterom, że **wojny w Europie można uniknąć**, ale mógł powiedzieć, czy wojny nowej nie będzie.

Zaznaczył jedynie, że żaden z mężów stanu nie życzy sobie obecnie wojny, nawet dyktatorzy, ponieważ każdy z nich wie, co znaczy wojna...

Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne

najwięcej dokucają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łożka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” OASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje obfite wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamnicą nerkową oraz złą przemianą materii. Orygin. „UREMOSAN” OASECKIEGO do nabycia w aptekach.

N-2130

Dwaj przyjaciele zamienili żony.

Historia małżeńska jakich mało, wydarzyła się w gminie Kosovska-Mitrovica w Jugosławii. Dwaj przedsiębiorcy transportowi, wyznania mahometańskiego, przyjaciele — Hussein Ramadanovic i Selim Sumberovic ożenili się prawie równocześnie — w ubiegłym roku. Hussein ożenił się z miejscową pięknością, imieniem Aisza, liczącą 16 lat, żona zaś Selima liczyła 18 lat i nazywała się Biserka.

Przez pewien czas obaj przyjaciele nie mieli żadnego powodu do narzekania, obydwa bowiem znaleźli szczęście w małżeństwie. Ale po kilku miesiącach sytuacja uległa gwałtownej zmianie.

Pewnego dnia Hussein musiał wrócić w dalszą podróż, a niechcąc zostawić żony samej w domu, poprosił swego przyjaciela Selima, by ten przyjął Aiszę do swego domu. Małżonka Husseina zamieszkała więc w domu Selima, co stało się powodem do niezwykłej sytuacji, będącej obecnie w Jugosławii, na ustach wszystkich, albowiem Selim po powrocie Husseina oświadczył mu krótko i węzłowato, że przez czas jego nieobecności zakochał się w Aiszycy i odprawił własną żonę do rodziców. Wiadomość ta nie zrobiła na Husseinie żadnego wrażenia. Wracając bowiem z podróży wstąpił do rodziców Biserki i spotkawszy tam żonę Selima zakochał się w niej na zabój.

Zamiana żon została więc przeprowadzona ku obopólnemu zadowoleniu. Nie wiadomo wprawdzie, co powiedziały małżonki obu przyjaciół, ale w przeciwieństwie do innych ludzi, Mahometanin nie pyta o zdanie — kobiety a już całkiem nie — własnej żony!

Młodzieniec polski z Illinois zamierza przelecieć Atlantyk.

Dzienniki polskie wychodzące w Chicago — donoszą:

Stanisław Kluzek, młodzieniec polski ze Springfield (stan Illinois) zgłosił swoją prośbę w Urzędzie Cywilnej Aeronautyki w Waszyngtonie o pozwolenie mu na dokonanie lotu w pojedynkę, bez zatrzymywania się, z New Yorku do Warszawy, przyszłego lata.

Jego aplikacja jest pierwsza. Kluzek zamierza wyjechać 1 lipca do New Yorku i wylecieć stamtąd w para dni do Warszawy, jeżeli urząd lotnictwa da mu na to pozwolenie.

Kluzek wytłumaczył władzom amerykańskim, że celem jego lotu jest dalsze wzmocnienie węzłów między Stanami Zjednoczonymi a Polską — krajem jego rodziców.

Jego aeroplan będzie nazwany „Abraham Lincoln”.

Kluzek zamierza lecieć dwumotorowym aparatem, który został specjalnie zbudowany dla rumuńskiego lotnika, który zamierzał stąd lecieć do Rumunii ale lot został zanieczany, gdyż lotnik ciężko zachorował na rozstrój nerwów.

Najciekawsza para narzeczonych.



We wrześniu ub. roku rozeszła się wiadomość, że 16-letnia siostra króla egipskiego ma poślubić księcia perskiego. Młodzi znali się tylko z fotografii. Dopiero w dniu 3 marca br. irański następcą tronu, księżę Mahmud Riza Pahlevi przybył do Kairu i po raz pierwszy ujrzał swą piękną narzeczoną. Księżniczce Fawzi także przypadł do gustu przyszły małżonek, który w efektywnym mundurze, o jasnych kreconych włosach i dużych oczach przedstawiał się okazale. Sam akt ślubu zostanie spisany w Kairze, a uroczystości weselne trwać będą cztery tygodnie, później dopiero zostanie ustalony termin wyjazdu księżniczki Fawzi do Teheranu.

W Senacie o młodzieży.

Gwałtowne przemówienie Senatora Bartla o stosunkach na wyższych uczelniach.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Notatki polityczne.

LWÓW—INOWROCŁAW CZYLI DWA PISPY MŁODZIEŻY ENDECKIEJ.

Nie ulega już wątpliwości, że słynnego napadu na młodzież ludową (nie czasem socjalistyczną lub komunistyczną) we Lwowie dokonała zorganizowana młodzież akademicka wszechpolska czyli endecka. Kierownictwo Stronnictwa Narodowego starało się wyprzeć tej brutalnej manifestacji uczuć partyjnych i zważyć winę na — prowokatorów. Wybieg się nie udał. Wina udowodniona. Pozostaje tylko **potępić** ten akt paskarski. Trudno przesądzać, czy kierownictwo Stronnictwa Narodowego na czyn taki się zdobyje. A zdobyć się powinno z kilku względów: Napad dokonany został na zebranie, na którym odbywał się odczyt pozabawiony zgoła momentami partyjnymi. Dr Szczotka mówił o ślubach Jana Kazimierza, więc o momencie pięknym w naszej historii. Z tego choćby względu zbrojne najście i krwawa awantura są niezrozumiałe. Po wtóre ze względu na skutki. Niepotrzebnie wpędza się akademicką młodzież ludową do obozu skrajnie lewicowego, a nadto daje się broń do ręki tym, którzy czyhają na resztki swobód akademickich. Napad lwowski niczym nie da się wytłumaczyć. Na korzyść sprawców nie przemawia żaden argument rozumowy. Podobnie było w Inowrocławiu, gdzie młodzież endecka pobiła do krwi pp. J. Góralewskiego i red. J. Teskę. Nikt ani słowem nie zaczepił Stronnictwa Narodowego (endecji), a zorganizowana bojówka atakowała z niewytłumaczoną niczym wściekłością. Ogluszonego i nieprzytomnego redaktora p. Teskę biło na wścigi kilku bojówkarzy, których nazwiska ustaliła policja. Dodać należy, że przed rozpoczęciem zebrania drogerzysta p. Lorek zabrał do sali, czy wszyscy jego ludzie są „na posterunku”.

We Lwowie i Inowrocławiu cel napadu jest równie niezrozumiały i równie — niemądry. Ani w jednym ani w drugim przypadku uczucia napastników nie zostały niczym dotknięte. Można więc sobie napaść wytłumaczyć jedynie jakąś **obłądną żądzą krwi przeciwnika politycznego.**

Bardzo to źle świadczy o poziomie etycznym zainteresowanych i o ich — kierownictwie. Żadne pismo endeckie nie zdobyło się w tym przypadku na skromny choćby wyraz potępienia lub rzeczowy opis. Zająście zbagatelizowano, a „bohaterzy” chodzą nadal w glorii partyjnej.

PLK SŁAWEK OTRZYMAŁ EMERYTURĘ PREMIERA.

Jak się dowiaduje P.A.A., b. premierowi W. Stawkowi została przyznana w tych dniach pełna emerytura premiera.

GDZIE SA POSŁOWIE ZE ŚLĄSKA?

W „Polsce” katowickiej ukazał się list jednego z czytelników tego pisma w sprawie Wojciecha Korfantego. W liście tym czytamy:

„W związku z wiadomością o interpelacji posła dra Pułka w sprawie Wojciecha Korfantego, pragnę się podzielić kilku myślami. Otóż znalazł się człowiek, wróg polityczny Wojciecha Korfantego, Małopolanin, który jednak ma odwagę bronić swego wroga politycznego przed wyraźną krzywdą. Gdzie zaś są posłowie ze Śląska? Czy odważyli się bronić swego najwybitniejszego rodaka przez tyle kadencji różnych sejmów? Choćby nawet był ich wrogim politycznym! Gdzie ich afiszowany katolicyzm? Przy przyważnym stoliku, ale nie tam, gdzie trzeba odważyć. Widać stąd, że niejedynemu Ślązak wszedłszy do sanacji, traci własne przekonania, odwagę cywilną i charakter. To największa krzywda, którą sanacja wyrządziła duszy śląskiej i największy wstyd dla śląskich służalców sanacji. Dr Pułek musi Ślązaków pouczyć”.

Nowaczyński i Konstanty Dobrzyński laureatami nagrody „Prosto z mostu”.

Warszawa, 14. 3. (PAT). W niedzielę, 12 bm. odbyło się posiedzenie jury nagrody tygodnika literackiego „Prosto z mostu”, ufundowanej ze składek czytelników tego pisma. Jura uchwaliła jednomyslnie przyznać nagrodę w wysokości 2.000 zł za całokształt twórczości **Adolfowi Nowaczyńskiemu** (z szczególnym uwzględnieniem książki „Młodość Chopina”).

Z kolei nagrodę w wysokości 500 zł za książkę wydaną w roku 1938 przyznano **Konstantemu Dobrzyńskiemu** za tom poezw „Zagwie na wiośnie”.

Ogólnopolski zjazd pań domu w Kaliszu.

Kalisz. (PAT) Dnia 14 bm. otwiera swe obrady w Kaliszu ogólnopolski zjazd delegatek oddziałów Związku Pań Domu.

Zjazd nosić będzie charakter bardzo uroczysty. Potrwa trzy dni, a program jego obejmuje zarówno sprawy organizacyjne, zwiedzanie obiektów gospodarczego znaczenia (Lisek i Gotuchów) jak i doniosłe zagadnienia ogólne.

Warszawa, 14. 3. Zagadnienie młodzieży wybiły się na czoło całej dyskusji poniedziałkowego plenum senatu. Opinie były podzielone. Jedni uważali, że jakie jest społeczeństwo, taka jest i młodzież i należy na klęczkach Bogu dziękować, że młodzież nasza jest tak patriotyczna i gotowa do wszelkich ofiar. Tak mówił były działacz „młodzieżowy” sen. Rembaliński. Prof. Bartel, jak i szereg innych mówców wygłaszali przemówienia wręcz prokuratorские, oskarżycielskie. Przemawiający pierwszy w dyskusji, były minister general **Zarzycki**, cieszył się np., że w obradach nad budżetem min. oświaty obok ministra tegoż resortu bierze udział minister sprawiedliwości, bowiem stosunki na uniwersytetach zaszyły tak daleko, że potrzebna jest interwencja aż prokuratora. Tak być dalej nie może. W Małopolsce Wschodniej wielka ilość policji jest skoncentrowana, celem pilnowania młodzieży, aby umożliwić naukę jej olbrzymiej części. Jest tylko jedna droga rozwiązania: **nóż i karabin muszą być na zawieszonych z domów akademickich.**

Przemawiał nast. jeden z ideologów Ozonu p. Katelbach, który w sposób bardzo zdecydowany zalecał i pochwałił wychowanie państwowe.

Duch Jędrzejewiczów.

Wiele złego przynoszą szkole stowarzyszenia konspiracyjne. Mówca wspomina m. in. o „**Strazy Przedniej**”, wycynie braci Jędrzejewiczów. Pan senator wypowiada się przeciw tajnym organizacjom i za dopuszczeniem wyżycia się młodzieży w jawnych organizacjach.

Sen. Rembaliński przypomina, że młodzież pilnie baczna na czyny starszego pokolenia i widzi naszą **bezradność**, choćby w sprawie żydowskiej. Synod biskupi wysunął kategorię postulat, by odgraniczyć

Wielka mowa o młodzieży senatora Bartla.

Sen. Bartel rozpoczął swoją dwugodzinna mowę o sprawie młodzieżowej od słów Witkiewicza, który pisał: „Jeżeli w obyczajach danego społeczeństwa ludożerstwo jest zjawiskiem normalnym, jeżeli jest uznany za godziwy i moralny sposób odżywiania się, a zjedzenie polegwidcy bliźniego nie poniża tego, kto ją zjadł; jeżeli jednak ludożerstwo uznane jest za czyn podły i zły, a jednak ktoś, zjadający polegwidcy bliźniego, może nie tylko bezkarnie istnieć wśród społeczeństwa, ale nawet posiadać jego szczególne względy, dowodzi to zupełnie sprzeczności pojęć i czynów, dowodzi, że **stan tego społeczeństwa jest bardzo lichy**”.

Tak o polegwidcy żydowsko-polskiej, o walkach na uczelniach akademickich mówi sen. Bartel stwierdzając, że to, co się dzieje dziś na wyższych uczelniach jest **marnotrawieniem czasu, energii i pieniędzy. Z akademików stworzono jakąś szczególną rodzaję elitę**, wyodrębniając ją od reszty młodzieży. Lecz jakież są tytuły prawne i mo-

Min. Beck o polityce zagranicznej rządu.

Jak donosiliśmy wczoraj, p. min. Beck na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych wygłosił przemówienie na temat polskiej polityki zagranicznej.

P. min. zaczął od Czechosłowacji. Z pełną rezerwą odniósł się do Czechów, ostro wystąpił przeciw Karpatorusinom, a wiele sympatii wyraził Słowakom. Oświadczył się za wspólną granicą z Węgrami.

W sprawie ukraińskiej stwierdził: „Żaden z rządów żadnego z mocarstw nigdy wobec nas, ani też, o ile mi wiadomo, w żadnym akcie formalnym ani żadnym oświadczeniu autorytatywnym w ogóle, stanowiska w tej sprawie nie zajmował”.

Jak z tego widać, p. min. Beck traktuje agitację za Ukrainą, jako prywatną propagandę. Podkreślił normalne stosunki Polski z Rosją Sowiecką, p. Beck przeczekał do sprawy Gdańska.

Stwierdził, że sprawa gdańska jest skomplikowana, lecz w przyszłości wszystko się dobrze ułoży. P. minister jest optymistą. W związku z ostatnimi incydentami, p. Beck powiedział, że rząd polski zapewni „szacunek należny studentom polskim w Gdańsku. Została utworzona komisja polsko-gdańska, która pracuje nad tym, aby podobne incydenty nie powtarzały się.”

W dalszym ciągu p. Beck oświadczył, że wkrótce będzie zamianowany ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej (podobno ma być nim p. wiceminister Szembek — przyp. red.) Dotknął również sprawy kolonii, podkreślając, że aczkolwiek Polska nie wysunęła konkretnego planu w sprawie kolonii, to jednak jej żądania kolonialne w dalszej przyszłości będą zrealizowane. P. minister nie jest co do tej sprawy, pesymistą. W związku z zagadnieniem kolonii, p. min. Beck poruszył sprawę żydowską, wypowiadając się za emigracją żydów z Polski.

Kto winien?

Sen. Rembaliński zastanawia się nad pytaniem: co starsze pokolenie robi z młodzieżą, jak ją wychowuje. W programach szkolnych zaledwie się wspomina o Kochanowskim, o Sienkiewiczu mówi się bardzo skromnie, natomiast Sieroszewskiego obowiązuje trzy duże działy w całości, a Kadena Bandrowskiego „Trzy wyprawy”.

Młodzież nie rozumie tych utworów. W dziale nauczana historii rozwijamy dyktantym. błędy i wielką powierzchowność. Byłem kiedyś u przyjaciela i wpada jego córka. Zwraca się do mnie i powiada: Panie redaktorze! Mam właśnie pisać referat do szkoły. **Kiedy był gabinet Świąłskiego?** (wesołość).

Młoda papuga.

Skutkiem tej „aktualności” jest także rozpolitykowanie młodzieży i inne objawy. Na uroczystości szkoły powszechnej na kresach chłopczyna swoje przemówienie rozpoczął od słów: **Panie starosto! My, młodzież szkolna ślubujemy, że na odcinku szkoły będziemy podciągali Polskę wwyż.**

mlodzież polską od żydowskiej. Mimo to nie robimy. Tu nie ma co mówić o numerus clausus, tu musi być wprowadzony numerus nullus. Sprawiedliwość wymaga, by żydzi mieli własną uczelnię. Niechże mają Wolną Wszechnicę w Warszawie, niech ją adoptują.

Zabrał głos znany ks. sen. Bliziński, który z uznaniem podniósł zapowiedź ministra, że zapoczątkował on prace nad organizacją szkół dokształcających dla młodzieży wiejskiej

Opinia publiczna zbudziła się już i rozumiała — powiada pan senator — że dalsze trwanie tego stanu rzeczy jest niemożliwe. Przecież ta młodzież przejmie moralne i faktyczne kierownictwo Państwa. **Czyż gwałt, pałka z olowianym zakończeniem, skrytobójczy nóż, ostatnio zaś fosfor rozpuszczony w dwusiarce węgla, oszczerstwa, anonimowe ulotki, czy to mają być legitymacje tego wysokiego postannictwa?**

Bierność pociągnęła fatalne następstwa.

Przy tej sposobności prof. Bartel oświadczył, że prowadzi od r. 1930 walkę nie tylko z anarchizacją częścią młodzieży, ale również z **pobłażliwością władz wobec gwałtów i anarchii.** Bierność ta fatalnie pociągnęła następstwa: Widziałem na korytarzach szkoły w kałuży krwi leżących pobitych żydów studentów i przechodzą-

Utworzenie żydowskiego komitetu emigracyjnego, w Polsce p. minister traktuje jako postęp w tym kierunku.

Uderzającym było, że minister tym razem nie wspominał o stosunkach z Rzeszą Niemiecką. Potrącił o nie tylko, mówiąc o mniejszościach, kiedy oświadczył, że Min. Spraw Wewnętrznych Polski będzie się porozumiewało z analogicznym ministrem Rzeszy, co do traktowania mniejszości polskiej w Rzeszy, a niemieckiej w Polsce. I to wszystko.

Nie wiele dowiedzieliśmy się z mowy p. Becka, ale co zrobić?

Zgon sławnego uczonego polskiego.

Lwów, 14. 3. (PAT). Zmarł tu uczony światowej sławy, emer. prof. UJK dr Władysław Szymonowicz, honorowy profesor histologii, którego podręcznik nauki o komórkach tłumaczony był na wszystkie języki świata. Był on odkrywcą hormonu nadnercza (adrenaliny).

Śp. prof. Szymonowicz urodził się w 1869 roku w Tarnopolu. Ukończył studia wyższe na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, od 1897 r. był profesorem histologii i embriologii we Lwowie.

cych obok nich z cynicznym uśmiechem studentów Aryczyków **nazajutrz, po ich powrocie z Częstochowy.** Załatwiano w ten sposób problem żydowski w Polsce. Zoologiczna nienawiść podała ręce głupocie i w imię frazeologii patriotycznej budowała zęby nowej Wszechnicy.

Nie darowano nawet trupom: pogrzeb odznaczony orderem Virtuti oficera żyda został zbeszczeszczony, obrzucony spluwaczkami z okien Domu Akademickiego.

Dzień 1 maja 1938 dał sposobność patriotycznego wykładowania się grupie studentów, która obrzuciła pochod robotniczy pociskami wybuchowymi i cegłami. Bomba urwała robotnikowi rękę, a wielu ciężko poraniła. Bandytci atakujący zza ogrodzenie Politechniki, uszli bezkarnie. Profesor, o którym było wiadomo, że potępił te zbrodnie, że śmie mieć odwagę przeciwstawiania się im, jest przedmiotem oszczerstw i insynuacji.

Prof. Bartel opowiada, jakie szykany spotkały go ze strony młodzieży po przemówieniu w senackiej komisji budżetowej. Nie szczędił przy tym gorzkich słów obecnemu senatowi Politechniki Lwowskiej. Uznanie studentów znajduje ten rektor uczelni, mówi z ironią prof. Bartel, który zawiadomiony o mającym nastąpić poszukiwaniu broni w Domu Techników, zjawił się tam w towarzystwie prezesa Bratniej Pomocy i dzielić będzie z nim funkcje, związane ze swoim urzędowaniem.

Wiele podobnych szczegółów przytacza mówca i wiele odczytuje oszczerczych ulotek młodzieży tzw. narodowej, nazywając autorów złodziejami czi ludzkiej. Gwałtowność jego przemówienia była tak wielka, że chwilami zdawało się, iż mówca atakuje również silnie samego ministra prof. Świątosławskiego.

W drugiej części omawia on bolączki szkolnictwa średniego i wyższego oraz stan materialny nauczycielstwa, przeciwstawiając si również wysokim opłatom na uczelniach.

Nigdy nie było w Polsce tyle zakłamania.

Zakończył nast. oświadczeniem: **walcze z barbarzyńskimi metodami, stosowanymi przez część studentów. Zadają one cios duszy narodu, deprawują ją i pozbawiają cech szlachetności, rycerskości i człowieczeństwa. Nigdy nie było w dziejach naszego narodu ani części tego zakłamania, ile skupia się dziś w duszach pewnej kategorii dwunożnych ssaków.** Pod sztandarem Krzyża, w blasku relikwii Św. Pańskich uprawia się ludożerstwo. W tę ponurą ciemną otchłań rzucił Pius XII swoją przepiękną modlitwę o wszelkie dobro dla całej ludzkości, także za tych, którzy są poza Kościołem. Wielkoduszość tego czynu, tak bardzo Chrystusowego winni zrozumieć i **faryzeusze.**

Zagadnienie, o którym tu rozprawiamy wychodzi daleko poza ciasny krąg spraw studentów-akademików. Istotną jego treścią jest **walka o typ psychiczny nowoczesnego Polaka obywatela**, nie tego sprzed 35 laty, lecz tego z epoki dzisiejszej.

Nie wolno zapominać ani na chwilę, że Polska żyła i trwała kultura szlachetnego i rycerskiego narodu, tym też pojście w przyszłości jasna i promienna, by spełnić swe przeznaczenie dziejowe. (r).

Minister Świątosławski o ostatnich wypadkach we Lwowie.

Podczas dyskusji nad budżetem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz. zabrał głos również minister Świątosławski.

Omówił on zagadnienie wychowania ograniczając się do bardzo ogólnikowych twierdzeń.

W sprawie znanych wypadków lwowskich min. Świątosławski oświadczył co następuje:

„Jeżeli chodzi o wypadki lwowskie, mogę zakomunikować Wysokiemu Senatowi, że władze prokuratorские przeprowadziły dochodzenie i rewizję w trzech domach akademickich, ostatnio zaś w lokalu Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej oraz zaarrestowały winnych studentów, przeciwko którym wszczęte jest postępowanie karne. Zmierzać będą i nadal wytrwale ku temu, aby nie tylko likwidować rozruchy studenckie, ale przede wszystkim usunąć bezkarność studentów za różne ekscesy. Dążyć też będą do wytworzenia warunków, w których by rozruchy w ogóle zachodzić nie mogły. Jednakże dopiero po całkowitym opanowaniu nie dopuszczalnych przejawów anarchii na uczelniach akademickich można będzie osiągnąć wyniki pozytywne pracy wychowawczej.

W porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości zmierzać będą do tego, aby czyny podpadające pod kodeks karny, a dokonane na terenie uczelni akademickich, karane były z całą surowością prawa. Młodzież powinna zrozumieć, że na terenie uczelni akademickiej zachowywane być winno najwyższe poszanowanie prawa”.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCLAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Inowrocławiu mieści się przy ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo (na przeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czyteln. Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska” przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Krzyżem”.

Karetką sanitarna, telefon 276 — czynna w dzień i w nocy.

REPERTUAR KIN:

As: „Ostatnia brygada”.
Słońce: „Moje serce dla ciebie”.
Stylowe: „Robert i Bertrand”.
Świt: „Cienie Paryża”.

— **Spalił się dom mieszkalny.** W późnych godzinach wieczornych powstał z nieustalonych przyczyn pożar u Stan. Kamińskiego, pow. Inowrocław. Spłonął dom mieszkalny. Ogień tak szybko się rozszerzał, że z pionącego domu prócz drobnych przedmiotów nie wyratować nie zdołano. Straty pokrywa w większej części ubezpieczenie.

— **Rekolekcje zamknięte,** zorganizowane przez radę miejscową Stow. Pań Miłosierdzia w Inowrocławiu, rozpoczną się w Zakładzie Focha 19 bm. o godz. 18 i trwać będą do 23 bm. Nauki wygłosi o. Gemza ze zgromadzenia oo. misjonarzy św. Wincentego z Bydgoszczy. Koszty utrzymania wynoszą 10 zł od osoby. Panie biorące udział w rekolekcjach uprasza się o zabranie białej pościelowej. Zgłoszenia przyjmuje do 14 bm. prezydentka Stow. Pań Mił. par. św. Mikołaja p. H. Paulowa, Inowrocław, Rynek 12, tel. 447.

— **Z notatnika policjanta.** Policja przytrzymała Pawła Szafranskiiego z Inowrocławia z okaleczonym koniem, niezdołnym do pracy. Konia na polecenie weterynarza powiatowego odstawił do rakarni, gdzie go zabito — Za handel okazyjną galanterią bez licencji przytrzymał Leona Szutarskiego z Inowrocławia. Za awanturowanie się i zakłócenie spokoju publicznego w Komitecie Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych przytrzymał Jana Romińskiego, zam. przy ul. Daniela Rakowicza. Na szkodę Łucjana Kowalewskiego w Trłagu, pow. Mogiło przywłaszczył sobie Pępek z Inowrocławia magnet do maszyny młynarskiej.

— **PAKOŚĆ.** (mk) Przed sądem grodzkim w Mogilnie odpowiadał Niemiec Hubert Walter, właściciel składu rzeźniczego, za przetrzymywanie w składzie zepsutych wędlin. Sąd skazał go na 20 zł grzywny z zam. na 4 dni aresztu, 20 zł kosztów badania i koszty sądowe.

— **STRZELNO.** (Wr) W sali rady miejskiej odbyło się walne zebranie oddziału PCK w Strzelnie, które zajął prezes dr Alfred Fiebig, powołując na przewodniczącego delegata okręgu mjr. Wierzbickiego z Torunia, na ławnika sędz. Majcherkiewicza, a na sekr. walnego zebranie delegatkę okr. z Torunia. Po sprawozdaniach, dyskusji i udzieleniu pokwitowania ust. zarządowi, nastąpił wybór nowego zarządu, który przedstawia się następująco: dr Fiebig prezes, mgr Astora zast., Wegnerówna T. sekr., dr Fiebigowa zast., Siemianowski skarbnik, Piątkowska, Majcherkiewicz, Teresiński i Sklarski insp.

— **MOGIŁNO.** (mk) Niesumieństwem pracownikiem okazał się Ignacy Budynek, zatrudniony u rolnika Majorka w Goryszewie pod Mogiłem. Zabrał on pracodawcy 25 ctr. żyta i sprzedał w młynie, uzyskując 182,50 zł gotówki. Sąd skazał Budyńka na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia.

— W dniu koronacji Ojca św. Piusa XII odprawił ks. Obarski uroczystą wotywę w intencji papieża, a płomienne kazanie wygłosił ks. Knast. Chór wykonał wspaniałą mszę Grubera.

— **TRZEMESZNO.** (mk) W niedzielę rozpoczął się tu tydzień społeczny, zorganizowany przez Kat. Stow. Robotników. „Tydzień” potrwa do 19 bm. Wykłady odbywają się codziennie o godz. 19,30 w sali p. Mikulskiego. Na zakończenie akademii w czci św. Józefa.

— **GNIĘZNO.** (fb) Autobus Gnieźnieńskiej Spółki Autobusowej wpadł pod Mielżymem koło Witkowa na przydrożne drzewo, przy czym zranione zostały cztery osoby. Pierwszej pomocy udzielił ofiarom katastrofy lekarz z Witkowa. Zranionych przewieziono do szpitala miejskiego w Gnieźnie.

— Gnieźnieńskie władze skarbowe wykryły nieścisłości w księgowości kupca niemieckiego Maksa Warma, zam. przy ulicy Lecha 12, wskutek czego skarb państwa poniósł szkodę w wys. 25000 zł. Niemiec posiada w Gnieźnie kilka nieruchomości i fabrykę luster.

— **WĄGROWIE.** (a) W środę odbyło się konstytucyjne zebranie nowej rady miejskiej. Na tę intencję odprawił ks. prob. Wróblewski mszę św., na której obecni byli wszyscy radni. Po mszy św. udali się radni na zebranie, które otworzył krótkim przemówieniem burmistrz Wachowiak, poruszając m. in. sprawę budowy szkoły powszechnej. Do komisji wyborczej wybrano dr. Bajerleina jako przewodniczącego, który na asesorów powołał radnych mec. Wrzyszczyńskiego i Jezierskiego. W wyniku wyborów do zarządu miejskiego wyjął pp. mec. Czajkowski, dyr. Andrzejewski i Szyszka.

— **WRZYSEK.** Ostatnie dni były okresem walnych zebrań stowarzyszeń i organizacji. Prezesem Och. Straży Pożarnej został ponownie burm. Jagodziński, sekr. Kowalski, skarbn. Kaczmarek. W tajnym głosowaniu na naczelnika wybrano p. Smukowskiego, poza tym zastępcą wybrano p. Niedźwiedkiego oraz gospod. p. Żakowskiego. Zarząd PCK pozostał ten sam, co w roku ub., a więc pp. przew. Chłapowska, dr. Izdebska zast., Dotrasz sekr. i skarbnik Nawrocki. W uznaniu pracy odznaczeni zasługi PCK otrzymali dr. Chłarocka, dyr. Nawrocki, naucz. Droszczowa i Kaszyński. Przewodniczącą Rodziny Urzędniczej po raz trzeci obrano starościcę Muzyczkówną, do zarządu zaś wicestar. Szczepańska, Fórmanka, Królka oraz Wawrzyniaka. Zasłużone tow. śpiewu „Halka” dyplomami zasługi obdarzyli pp. W. Królaka, W. Zandekiego, J. Bruździńskiego, za przeszło 10-letnią pracę w zarządzie. Obecnie zarząd odmłodzono, wybierając prezesem p. Siwkowskiego, zastępcami pp. Kościerskiego i Chrzana, skarbn. Stepę oraz sekr. Kurzejkę.

Jak pracuje Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych w Grudziądzu.

Grudziądz. Chlubnie znane w Grudziądzu Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych odbyło swe roczne sprawozdawcze zebranie, które zajął insp. szkolny p. Frankowski, zaś przewodnictwem objął dyr. szkoły rolniczej inż. Baranowski. Z przedstawionego przez inspektora szkolnego sprawozdania wynika, że na terenie powiatu istnieje 50 kół Tow. PBSP, liczących 641 członków zwyczajnych i 2 członków dożywniczych (PBK i Zarząd m. Grudziądza) oraz 85 szkolnych kół uczestników, liczących 8171 członków, a dochody w roku 1938 łącznie z „tygodniem szkoły powsz.” wynosiły 6.998,55 zł. Działalność nie ograniczyła się wyłącznie do gromadzenia funduszy na budowę szkół i wyposażenie szkół w niezbędne pomoce naukowe, lecz badano również potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego na terenie całego powiatu. Potrzeby te są olbrzymie, gdyż dużo szkół znajduje się w fatalnym położeniu (stare budynki, klasy przeładowane itp.) Wynikami badań zainteresowano za-

— **WRZEŚNIA.** Na skutek zabiegów prezesa tuł. Sokola Zeńskiego p. Jakubowskiej zawiązał się we Wrześni komitet celem wybudowania Sokolni. P. hr. Mysłowska, pod której przewodnictwem odbyło się zebranie tegoż komitetu, podarowała pod przysięgą sokolnicę plac budowlany.

— Na polach, należących do maj. Unia (pow. Września) robotnicy podczas kopania natrafili na jakieś groby, w których znajdowały się urny oraz inne przedmioty pogańskiego kultu. Podczas wstępnych badań ustalono, że groby te pochodzą z czasów przedhistorycznych, że w miejscu tym znajdowało się kiedyś napewno cmentarzyko pogański. Wykopane zabytki zabezpieczono.

— **KORONOWO.** W lokalu p. Gollnikowej odbyło się zebranie organizacyjne związku rezerwistów, zwołane przez burm. Talaśkę. Sala była wypełniona pod brzegi. Przybyli na zebranie pow. kom. Fed. Zw. Obrońców Ojczyzny mjr. Sokolowski zorganizował 2 kompanie rezerwistów. Ćwiczenia odbędą się w najbliższych dniach.

— Zarząd Miejski zatrudnia większą ilość bezrobotnych przy umocnieniu drogi polnej łączącej szosy Nakielską i Tucholską. Droga otrzymała nawierzchnię trwałą. Jak się dowiadujemy, zarząd miejski w najbliższych dniach przystąpi do wierceń próbnych w związku z budową wodociągów i kanalizacji. Na ten cel miasto otrzymało już pożyczkę w wys. 10.000 zł.

— Jarmark na konie odbędzie się w tut. mieście w czwartek 16 bm. Spęd zwierząt racjonalnych wzbroniony.

— **CHELMNO.** (lm) 3 bm. odbyło się w Chełmnie walne zebranie Polskiego Zw. Łowieckiego pow. chełmińskiego, które zajął łowczy powiatowy p. dyr. Jeszka. Po ukonstytuowaniu się prezydium wygłosił p. dyr. Jeszka sprawozdanie, z którego wynika, że Pow. Zw. Łowiecki liczy 210 członków. Założono ligę ochrony zwierząt. Na walkę z kłusownictwem przeznaczono dwie nagrody — 50 zł i 25 zł. W roku sprawozdawczym ubito 11.000 sztuk zwierzyny. Po

omówieniu w dyskusji szeregu spraw natury organizacyjno-łowieckiej, nastąpił wybór nowych członków do Powiatowej Rady Łowieckiej, w skład której weszli pp. mjr. Janczyński, Kohnert, Waligóra i Schmolke. Delegatami na walne zebranie wojewódzkie wybrano pp. F. Buczkowskiego, Wygockiego i Mielczarskiego.

— (lm) Władze policyjne zostały zawiadomione o śmiałej kradzieży papierosów i słodyczy na ogólną sumę 620 zł, dokonanej 9 bm. przez nieznanego sprawcę na szkole spółdzielni „Praca” w Chełmnie przy ul. Biskupiej 16. W wyniku energicznego dochodzenia policyjnego sprawcę ujęto.

— **STAROGARD.** (jw) W ogrodzie majątku Nowawies znalazł ogrodnik Wohlert żywego chrabąszcza.

— W Osieku (pow. Starogard) wybuchł pożar, który strawił doszczętnie stodołę, własność p. Słosarskiego.

— Złote pody małżeńskie obchodzili małż. Władysław i Józefa z Felchnerów Danielewiczowie, zam. w Osieku.

— 1140 bezrobotnych znajduje się w naszym mieście. Mieszkańców jest 15.648. Wysoki procent bezrobotnych ma więc bardzo poważną wymowę! Liczba bezrobotnych pobierających zasiłek, jest niewielka.

— Egzamin na czeladnika w zawodzie ślusarskim zdali pp. Fr. Nadolski z Lubichowa, Kazimierz Kinder z Kochorowa i Władysław Domachowski z Grabowa.

— **PRUSZCZ.** (w) W sądzie okr. w Chojnicach odbyła się rozprawa karna przeciwko Marcinowi Bansemierowi, ur. 20. 9. 1914, Alfredowi Wolertowi, ur. 5. 4. 1909 r., zam. w Wałdowie pod Pruszczem, Hermanowi Steinmeierowi, ur. 9. 8. 1908, zam. w Pruszczu, oskarżonych o to, że w dniu 18

— **CHOJNICE.** (s) W salce parafialnej 6 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Banasiaka zebranie Kat. Stow. Robotników. Po kwadransie ewangelicznym, w którym omówiono zasługi zmarłego Papieża Piusa XI, referat o obowiązkach względem Kościoła wygłosił p. Dullek. Z inicjatywy tegoż stowarzyszenia w salce parafialnej wyświetlano przezrocza o Mece Pańskiej oraz obrazki z Rzymu i Watykanu przez 5 dni z rzędu.

— 20-letni bezrobotny Jerzy Kantak, nazywany chojnickim „Tomem Mix”, dawał uczniom gimnazjalnym do czytania książki o treści „sensacyjnej”, po czym szantażował lekkomyślnych chłopców, żądając od nich wedle możliwości od 2—8 zł. Rozzuchwalony powodzeniem, Kantak ostatnio zażądał od jednego z uczni 50 zł, w odpowiedzi na co ojciec szantażowanego oddał „Toma Mix’a” w ręce policji. Przy aresztowaniu Kantak usiłował zbiec przez „zieloną granicę” do Niemiec, lecz w okolicy starostwa został ujęty i osadzono w areszcie.

— **CHELMŹA.** (e) W wyborach do rad gromadzkich gminy Chełmża-wieś spotkała tym razem Niemców ogromna klęska. Stracili oni 13 mandatów, a to dzięki solidarności społeczeństwa, które doszło do kompromisowego porozumienia przy zgłaszaniu list wyborczych. W ubiegłej kadencji w radach gromadzkich gminy Chełmża wieś zasiadało 16 Niemców, w bieżącej zaś kadencji uzyskali tylko 3 mandaty.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

T. G. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem”, ul. Pańska, tel. 2040.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Serce matki”.
Orzeł: „Podlotek”.
Orzeł: „Alpejskie osły” (Flip i Flap).

— **Włamywacze przed sądem.** Sąd grodzki rozpatrywał sprawę Alfonsa Reimusa (Młyńska 6) i Edm. Zakrzewskiego Pierackiego 58/60) oskarżonych o dokonanie 22 stycznia br. zuchwałego włamania do sklepu kolonialnego i delikatosów Żbikowskiego (ul. Prez. Mościckiego), skąd skradli większą ilość win, koniaku, cukierków, czekolady i sardynek, ogólnej wartości 315 zł oraz sprawę Bernarda Szulkowskiego, Aleksandra Lubiszewskiego i Przekopowicza, oskarżonych o przyjęcie od Zakrzewskiego po butelce wina i koniaku pomimo okoliczności, które wskazywały, że tak wino jak i koniak pochodzą z kradzieży. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Reimus i Zakrzewski skazani zostali po 9 miesięcy więzienia z zaw. na 2 lata, zaś Szulkowski, Lubiszewski i Przekopowicz po 14 dni aresztu również z zawieszeniem na 2 lata.

— **Zderzenie samochodów.** Szofer Jan Bogdański zgłosił w komisariacie, że jadąc w ub. piątek samochodem pocztowym został na ul. Chełmińskiej najechany przez samochód osobowy. Ofiar w ludziach nie było, jedynie samochód pocztowy został uszkodzony. Policja spisała protokół.

— **Wyrodna matka.** Irena Moczyńska bez stałego miejsca zamieszkania odwiedziła swoją znajomą Leokadię Witkowską, zamieszkałą przy ul. Zamkowej 5b. Po krótkim pobycie Moczyńska opuściła mieszkanie i ulotniła się w nieznanym kierunku, pozostawiając u Witkowskiej swoje nieletnie dziecko. Wyrodnej matki poszukuje policja.

— **Pożar.** W piątek wieczorem wybuchł pożar w niekarni Tadeusza Józefowicza (Toruńska 27), który straż pożarna w krótkim czasie ugasiła. Jak ustalono, pożar powstał od zapalenia się desek ułożonych w pobliżu pieca.

— **Konkurs deklamacji.** Wzorem lat ub. koło polonistów przy T. N. S. W. w Grudziądzu urządza w sobotę 25 bm. Konkurs deklamacji miejscowych szkół średnich oraz szkół z innych miast Pomorza. Dla zwycięzców w konkursie przewidziane są kilka cennych nagród oraz wgrzeszenie się różnorodnych deklamacji przed mikrofonem Polskiego Radia w Toruniu.

— **Łobuzerski wybrk.** Nieznani sprawcy wybili szybę w zainstalowanej przez Pał’a gablotce reklamowej Radionu na przystanku tramwajowym przy ul. Legionów 17. Policja wdrożyła dochodzenia.

— **Żyd domokrązca.** Patrol policyjny doprowadził do komisariatu żyda Awnera Chaskiela, z zawodu krawca (3 Maja 23), który trudnił się nielegalnym handlem domokrączym. Za zlekceważenie obowiązującej ustawy żyd domokrązca będzie miał sprawę w wydziale przemysłowym.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 14 marca 1939 r.

KALENDARZYK

Dziś: Leona, Matyldy.
Jutro: Klemensa.
Wschód słońca o godzinie 6.18.
Zachód słońca o godzinie 18.2.

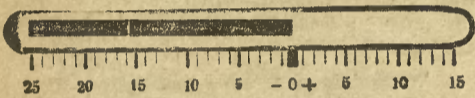
Stan pogody.

W BYDGOSZCZY ŚNIEG — W WILNIE MRÓZ.

W dniu wczorajszym w Polsce było pochmurno i miejscami padał przelotny śnieg. Wiały słabe wiatry z północy. Temperatura o godz. 14 wynosiła od +2 st. w Wielkopolsce do -6 st. w Małopolsce wschodniej. Na Wileńszczyźnie było około -2 st., a w nocy ub. zanotowano tam miejscami -20 st. W Zakopanem było -7 st., na Kasprowym Wierchu -14 stopni. Zamiast chłodnego powietrza z nad Rosji zaczęły napływać masy znacznie cieplejsze i wilgotniejsza z nad Atlantyku. Wiatry północne utrzymują się najdłużej w południowo-wschodniej części kraju. Dziś rano w Bydgoszczy spadł obfity śnieg. Przewidywany przebieg pogody: Chmurno i miejscami opady. Ciepłej. W nocy większe przymrozki tylko na wschodzie i w górach. Wiatry zachodnie umiarkowane, na wybrzeżu dość silne.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 13-19 marca 1939 r.:

- 1) Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich
- 2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11-15, w niedziele i święta od godz. 11-14. Obecnie w Muzeum wystawa zbiorowa Wojciecha Gersona

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Piarkackiego 8. otwarte codziennie od godz. 11 do 14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszki

Biblioteka Nowości T. C. L. przy ulicy Gdańskiej 30. I piętro. wypożycza książki od godz. 11-13.30 i od 16-19.

Specjalny skład nut — Bydgoszcz, ul. Gdańska 34.

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. K. H. Rostworowskiego

Dziś, we wtorek i jutro, w środę nieodwołalnie dwa ostatnie pożeralne gościnne występy **STANISŁAWY WYSOCKIEJ** w największej kreacji lady Adeliny w komedii „MILA RODZINKA”. Udział biorą: Domańska, Krzwicka, Okońska, Barda, Malatyński, Rostan, Szafranski i Tatrzański.

W pełnych próbach pod kierunkiem reżyserskim St. Dębicza arcywesoła komedia Romana Niewiarowicza „DLACZEGO ZARAZ TRAGEDIA”, która jest największym sukcesem bieżącego sezonu na wszystkich scenach w Polsce. Udział biorą: Bystrzyńska, Baryka, Dębicz, Gaidecki, Koronkiewiczówna, Kownacka, Sobotkowska, Malatyński, Szafranski, Skwierczyński, Skirgietło-Jaciewicz i Tatrzański. Premiera w sobotę, 18 bm.

Dyrekcja teatru podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że rezerwowane bilety będą zatrzymane tylko do godz. 12 w południe w dzień danego przedstawienia.

— **Koło Przyjaciół Budowy Kościoła św. Wincentego a Paulo** podaje Szan. Publiczności do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 20 bm. wystawiona będzie w Teatrze Miejskim premiera o treści religijnej ks. Józefa Spillmanna T. J. pt. „Tajemnica Spowiedzi”. Dochód z premiery przeznaczony jest na dalszą budowę kościoła na Bielawkach. Bilety po niższej cenie można już nabyć, począwszy od dnia dzisiejszego, w kancelarii parafialnej XX. Misjonarzy przy ul. Ossolińskich w godz. od 9-11 i 16-18.

— **Pierwszy pokaz czesania** przez uczni fryzjerskich i uczennice, urzędującej cech fryzjerów i perukarzy w dniu 16 kwietnia br. w Domu Rzemieślniczym. Aby młodzież zachęcić, cech, spółdzielnia i większe zakłady fryzjerskie ufundowały nagrody. Rejestr uczniowski przy cechu fryzjerskim w Bydgoszczy wykazuje obecnie tylko 40 i kilka nazwisk. (Przed laty było uczni fryzjerskich 70)

Prezydent Barciszewski o Wielkiej Wystawie Ogólno-Pomorskiej.



PREZYDENT L. BARCISZEWSKI

Wiadomość o przyznaniu zarządowi miejskiemu koncesji na urządzenie wielkiej wystawy ogólnopomorskiej w Bydgoszczy wywołała zrozumiałe zadowolenie w szerokich kołach bydgoskiego społeczeństwa. Starania prezydenta miasta Barciszewskiego u najwyższych czynników odniosły zatem pomyślny skutek. Aczkolwiek pierwotnie planowano urządzić tę wielką rewię ogólnopolskiego dorobku całego Pomorza na wiosnę 1940 r. i zarząd miejski już przed kilku miesiącami rozpoczął energiczne prace wstępne, jednakowoż na zalecenie ministerstwa przemysłu i handlu, ażeby wobec ogromnych rozmiarów tej wystawy przesunąć termin na wiosnę 1941 r., zarząd miejski po głębokich rozważaniach zdecydował się na termin zalecony przez ministerstwo.

Celem otrzymania pewnych informacji, dotyczących tego wielkiego przedsięwzięcia, które niewątpliwie będzie chlubą zarówno dla miasta Bydgoszczy jak i całego

Pomorza, zwróciliśmy się w ub. sobotę do naszego niestrudzonego wódcy miasta p. Leona Barciszewskiego z prośbą o udzielenie nam wywiadu. Mimo, że p. prezydent miasta bardzo zajęty był zjazdem Koła Miast Pomorskich, jednakże znalazł na chwilę czas, ażeby „stante pede” odpowiedzieć na kilka pytań.

— Panie Prezydencie, kto jest właściwie inicjatorem Wystawy Bydgoskiej?

— Panie Redaktorze, to właściwie nawet trudno ustalić. W każdym razie inicjatorem jest właściwie sama Bydgoszcz. Wkrótce po objęciu przeze mnie urzędowania spotkałem się z tą myślą w kołach przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych. Myśli te nie były jeszcze wówczas wyraźne i jasne, ale wszyscy byli zdania, że Bydgoszcz powinna coś zrobić.

Po powiększeniu granic Pomorza myśl urzędzenia Wystawy Ogólnopomorskiej rzucił pierwszy Wojewoda Pomorski p. minister Raczkiewicz. Toteż p. ministra trzeba uznać inicjatorem Wystawy, która nazywa się „Ogólnopomorska”. Wykonanie swej myśli poruczył p. ministrowi Raczkiewiczowi miastu Bydgoszczy, jako gospodarce stolicy Pomorza. Zlecenie to Bydgoszcz ceni sobie bardzo wysoko i ma ambicję rzetelnego wykonania poruczonego jej zadania.

— Jakie działy gospodarstwa pomorskiego obejmie Ogólnopomorska Wystawa w Bydgoszczy?

— Wszystkie odcinki pracy i gospodarstwa, Panie Redaktorze. Duży nacisk będziemy kładli na sprawy morskie i na najszybsze związki gospodarcze z Gdynią. A przecież z tym zagadnieniem łączy się wszystkie inne zagadnienia Pomorza, tak samo rolnicze jak przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze itd. Również turystyka musi być uwypuklona.

— Jakie ramy organizacyjne będzie miała Ogólnopomorska Wystawa w Bydgoszczy?

— To jeszcze nie jest ściśle ustalone. Koncesję otrzymał Zarząd Miejski w Bydgoszczy i tym sposobem miasto wzięło na siebie całkowitą odpowiedzialność za tę wystawę. Ostateczne formy organizacyjne zostaną ustalone dopiero po zaakceptowaniu naszych planów przez gospodarza Wielkiego Pomorza p. ministra Raczkiewicza. W każdym razie ramy organizacyjne będą tak szerokie, aby każdy odłam gospodarstwa pomorskiego mógł znaleźć należycie pomieszczenie.

A więc idziemy do roboty, kochany Redaktorze i do tej roboty prasę polską bardzo gorąco zapraszamy. Niebawem więcej...

Przy utrudnionym oddychaniu

kaszlu, katarze płuc i oskrzeli, przy kłuciu w bok, stosuje się pomocniczo oczyszczające i odlegmijające zioła piersio-

we Dra Breyera nr 1. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków-Podgórze. (n2384)

Kupcy polscy w hołdzie księciu Józefowi Poniatowskiemu w Lipsku.



Z okazji targów lipskich miejscowa kolonia polska tradycyjnym zwyczajem przyjmowała gości polskiej herbatką w Domu Polskim. Na przyjęciu obecnych było ponad 400 osób, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski. Referat o historii wychodźstwa polskiego w Saksonii wygłosił współpracownik konsulatu p. J. Witkowski. Z ramienia kupców i przemysłowców polskich patriotyczne przemówienia, zachę-

cające Polonię do wytrwania w walce o zachowanie polskości, wygłosili przedstawiciele Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy (wiceprezes Tow. Kupców p. Józef Piłczyński), Gniezna i Krakowa.

Następnego dnia złożono wspólnie wieńce u stóp pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, którego zdjęcie powyżej reprodukowujemy. Wśród zgromadzonych przed pomnikiem osób widać dużo bydgoszczan.

Wypadek w warsztatach kole'owych.

W ub. poniedziałek w godzinach porannych uległ wypadkowi 53-letni ślusarz Michał Fliciniński (Kościszki 54), zatrudniony w Głównych Warsztatach PKP. Podczas pracy spadł Flicinińskiemu młotek na głowę tak, że upadł bezprzytomny. Zawezwana karetka Pogotowia Ratunkowego przewieziono go do szpitala Miejskiego.

2.300 warsztatów rzemieślniczych w Bydgoszczy.

(n) Według najnowszych stwierdzeń, posiada w Bydgoszczy karty rzemieślnicze 2.360 osób. Do cechów i innych organizacji fachowych należy około 70% wszystkich zarejestrowanych rzemieślników bydgoskich.

Miniatutki.

ABY ZADOWOLIĆ KLIENTA...

Synek znanego przemysłowca bydgoskiego p. X. dużo słyszał o ziemi, pięciu częściach świata, morzach...

Nie bardzo jednak mógł pojąć, że ziemia jest okrągła.

Postanowił mu to uzmysłowić ojciec przez nabycie dla synka globusa.

Oczywiście zamierza go kupić w jednej z miejscowych księgarni.

Na ladę wystawiono szereg niewielkich globusów.

Pan X. wziął jeden z nich do ręki i machinalnie kręci go dokola (oczywiście nie swej a jego) osi. Machinalnie, bo myśli jego pobiegły w świat, który, będąc bogatym, znał dobrze.

Nie wiem dokąd one pobiegły. Może do Paryża, może na włoską rivięre, może na Kaukaz, a może pod palące słońce Afryki...

Niewątpliwie jednak pobiegły, bo z ust przemysłowca wyrwało się krytyczne westchnienie:

— Jakże ten świat jednak jest mały...

Reakcja subiekta jest natychmiastowa.

— Podać panu dobrodziejowi większy! — wola do praktykanta.

Tomasz.

Jak Bydgoszcz uczył

dzień imienin Marszałka Piłsudskiego?

Na intencję Pierwszego Marszałka Polski, sp. Józefa Piłsudskiego, odbędzie się w niedzielę, 19 marca jako w dzień Jego imienin, o godz. 9 u Fary uroczysta msza św., na którą zapraszam przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, urzędów, organizacji i całe społeczeństwo bydgoskie.

Organizacje kombatanckie i społeczne upraszam o wydelegowanie na nabożeństwo swych pocztów sztandarowych.

Tegoż dnia o godz. 19 wygłosi Pan Prezydent Rzeczypospolitej przemówienie ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, które będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Pożądanym byłoby, aby poszczególne organizacje odbyły w swych świetlicach uroczyste zebrania celem wystuchania przemówienia Pana Prezydenta oraz poświęcone wspomnieniom o Wielkim Marszałku.

Jednocześnie zwraca się Komitet do społeczeństwa z apelem o wywieszenie w czasie od 19 marca 6 rana do 20 marca godz. 6 rana flag państwowych.

ZA LOKALNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO W BYDGOSZCZY

(—) L. Plejewski, prezes Sądu Okr. przewodniczący Komitetu.

Jarosław Iwaszkiewicz w Bydgoszczy.

Dużą sensację w świecie kulturalnym Bydgoszczy wzbudziła wiadomość, że Rada Artystyczno-Kulturalna zaprosiła na swój najbliższy wieczór literacki znakomitego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza. Świętyni i subtelny poeta, powieściopisarz, który ma w swym dorobku poczytną powieść historyczną „Czerwone tarcze”, powieść „Pasje błędniarskie”, „Młyn nad Utratą”, „Dwa opowiadania”, a wreszcie dramaturg, którego sztuka o Chopinie „Lato w Nohant” i sztuka o Puszkynie „Maskarada” należą do najwyższych osiągnięć współczesnego teatru polskiego — jest jednym z najciekawszych zjawisk literackich w Polsce. Zainteresowanie jest tym większe, że Iwaszkiewicz mówił będzie w piątek, 17 bm., o godz. 20 w auli Gimnazjum im. Kopernika na temat: „COP w literaturze współczesnej”.

Ceny biletów niepodwyższone.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie

Plenarne zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 14 marca o godz. 20 w Domu Rzemieślniczym przy ul. Jagiellońskiej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy (trening, sejmik, regaty itd.). Komplet członków konieczny.

Bezczelna kradzież w kościele.

Podczas nabożeństwa w kościele Serca Jezusowego okradziona została pani Rozalia Wesołowska (Lipowa 6). Pewna nieznaną kobietą wykradła jej z torebki 140 złotych gotówki. Poszkodowana spostrzegła kradzież dopiero po opuszczeniu kościoła.

Interesujący odczyt przyrodniczy.

Bydgoski oddział Towarzystwa Przyrodniczego uzyskał zgodę p. dra Stanisława Bacę z wydziału gleboznawczego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach na wygłoszenie odczytu pod tytułem „Erozja gleb”. Zarówno interesujący temat i liczne przezroczka, którymi odczyt będzie ilustrowany, jak również i osoba wybitnego prelegenta i znawcy przedmiotu, jakim jest p. dr Bac, pozwalają spodziewać się, że liczne rzesze miłośników przyrody nie opuszczą okazji wystuchania ciekawego odczytu. Omawiany odczyt odbędzie się w gmachu Instytutu Naukowego przy placu Weysenhoffa 11. Termin będzie osobno ogłoszony.

